

PAŃSTWOWE PEDAGOGIUM

Im. E. ESTKOWSKIEGO

W LUBLINIE

BIBLIOTEKA SKŁADNICY

Nr. 8

ZJEDNOCZENIE WŁOCH

Napisał

MARCELI HANDELSMAN

Prof. Uniw. Warszawskiego

BIBLIOTEKA

PAŃSTW. PEDAGOGIUM

W LUBLINIE

358

NAKŁADEM S-KI AKC.

SKŁADNICA POMOCY SZKOLNYCH

WARSZAWA

8

23

Biblioteka Składnicy

- Nr. 1. **Stanisław Zakrzewski.** Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego.
- Nr. 2. **Jan Jakubowski.** Dzieje Litwy.
- Nr. 3. **Michał Kreczmar.** Kwestja agrarna w starożytności.
- Nr. 4. **Natalja Gąsiorowska.** Polska na przełomie życia gospodarczego (1764—1830).
- Nr. 5. **Stanisław Arnold.** Wyprawy krzyżowe.
- Nr. 6. **Marja Stecka.** Pisma polityczne Wielkiej Emigracji.
- Nr. 7. **Kazimierz Chodynicki.** Reformacja w Polsce.
- Nr. 8. **Marceli Handelsman.** Zjednoczenie Włoch.
- Nr. 9. **Edward Maliszewski.** Organizacja powstania Styczniowego.
- Nr. 10. **Jan Baudouin de Courtenay.** Zarys historii języka polskiego.

PAŃSTWOWE PEDAGOGIUM

Im. E. ESTKOWSKIEGO

w LUBLINIE

BIBLIOTEKA SKŁADNICY

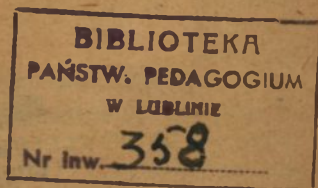
Nr 8.

MARCELI HANDELSMAN

Prof. Uniw. Warszawskiego

Zjednoczenie Włoch

z dwiema mapami i tablicą synchronistyczną



NAKŁADEM S-KI AKC.
POLSKA SKŁADNICA POMOCY SZKOLNYCH
WARSZAWA
NOWY-ŚWIAT 33 — MARSZAŁKOWSKA 143

Ambl. A3090

180747



1005027798

WALNICTWA
UMCS
LUBLIN

Druk L. Bogusławskiego w Warszawie

D 1162/71/4 *Mont-8 (Włocławek)*

W S T Ę P.

Włoskość w XVIII stuleciu.

1. Geograficzne warunki życia włoskiego. Półwysep włoski, otoczony z zachodu, wschodu i południa morzem, a przecięty pasmem Apenin, odcinających na północy w osobną całość dolinę rzeki Po, którą osłania z trzech stron wał Alp, wraz z przylegającymi wielkimi wyspami Sycylją, Sardynją i Korsyką i szeregiem mniejszych, stanowi jedną całość geograficzną, o wybitnych cechach indywidualnych. Mimo swej jednolitości, półwysep ten w w. XVIII pod względem politycznym rozpadał się na szereg mniejszych i kilka większych państw, które rządzone przeważnie przez dynastje obce, związane były z polityką pozawłoską. Własnością domu austriackiego we Włoszech było księstwo medjolańskie z przylegającymi terytorjami Lombardji, od r. 1768 Francja panowała na Korsyce, prowadząc nieustanną walkę z jej porywającym się do wolności ludem.

Monarchowie z rodziny austriackiej panowali w ks. Toskańskim od r. 1737 i zdobywali sobie spadek w Modenie. Burbonowie hiszpańscy umieścili młodsze swe linje od r. 1735 w królestwie obojga Sycylji, obejmującym Neapol i Sycylję, i w księstwie Parmy.

Prócz szeregu państweczek, rządzonych formalnie niezależnie, lecz ulegających faktycznie wpływowi Austrii (księstwa Piombino i Massa, arystokratyczna Rzplta Lukka na półn. zach.), na terytorjum półwyspu były następujące większe jednostki polityczne czysto włoskie. Państwo papieskie sięgało od Adriatyku do morza tokańskiego i obejmowało, prócz terytorjum Rzymu (Patrimonium s. Patri), także legacje Romanję z Bolonją i Rawenną, Marchję z Ankoną i Umbrję. Bez wpływu większego na politykę świata papieństwo nie wyrzekło się swoich tradycyjnych uroszczeń mocarstwowych i z właściwą polityką włoską było luźnie związane. Ścisłe włoskie natomiast były dwie republiki miejskie arystokratyczne, ku przeszłości raczej obrócone, politycznie obumierające, choć jeszcze kulturalnie i gospodarczo potężne: Wenecja, rządzona przez oligarchję, która panowała w stolicy, na lądzie stałym (terra firma) i na wybrzeżu dalmatyńskim, i bardziej od niej żywotna, choć terytorjalnie słabsza, Genua z obu wybrzeżami, zachodniem i wschodniem. Poza Włochami już właściwie leżało największe państwo autochtoniczne, zwane od r. 1720 królestwem Sardynji, na które składały się wyspa, dająca nazwę temu państwu, Piemont, mówiący językiem napół francuskim, czysto francuska Sabaudja, gniazdo rodu margrabiów tegołmienia, którzy już w r. 1713 otrzymali tytuł królów Sycylii, zamienionej później na Sardynję, i szereg pomniejszych posiadłości, jak Nicea i Lomelina. Rozbite na części i poszachowane (rep. San Marino leżała w legacji, księstwa papieskie Pontekorwo i Benewent na terenie neapolitańskim), Włochy w wieku XVIII były tylko *pojęciem geograficznem*.

2. Elementy historyczne jedności. Stosunek do Włoch, jako do terytorjum, na którem obce państwa szukały tylko korzyści materialnych lub terytorjalnych, ustala się od końca w. XV. Odtąd spótzawodnictwo papieża i cesarza rzymsko - niemieckiego ustępuje przed spótzawodnictwem Hiszpanji i Francji o panowanie włoskie, spótzawodnictwo dwóch dynastji, burbońskiej i habsburskiej. Walka, zakończona wojną o sukcesję hiszpańską i podziałem wpływów pomiędzy oba domy walczące (1713), utrwaliła wprawdzie stosunki we Włoszech, lecz uczyniła z Włoch klasyczny teren odszkodowań za nieporozumienia na północy. Przedmiot przetargów gabinetów europejskich, Włochy i Włosi od XV w. wytworzyli swój szczególny stosunek do cudzoziemców. Nie zdolni do oporu i akcji samodzielnej, przeciwstawiali się oni najeźdźcom moralnie, widzieli w nich barbarzyńców, jednakowo mianem tem piętnując Francuzów i Niemców, Hiszpanów, czy najemnych Szwajcarów. W przeciwstawieniu do cudzoziemców umocniło się poczucie łączności narodowej, spójnia, która istniała mimo rozbicia na setki samoistnych ośrodków życia municypalnego. To poczucie łączności, naprzekór stosunkom politycznym odradzające się w każdym pokoleniu, wiązało się z tradycją przeszłości i twórczością społeczną. Tradycja Rzymu starożytnego, poparta autorytetem Rzymu papieskiego, środek ciężenia świata chrześcijańskiego jest naturalnym ośrodkiem życia całego świata włoskiego. Rzym jest symbolem świetności starożytnej i fundamentem jedności włoskiej, co przy specyficznjej religijności ludu włoskiego uczyniło zeń główny element poczucia jedności narodowej.

Ta jedność, żyjąca w mowie wspólnej, mimo różnic terytorjalnych, rozwiniętej i udoskonalonej, a niezadługo w w. XVI ponownie do godności języka międzynarodowego podniesionej, w mowie ogólnowłoskiej, występuje w zrozumiałej dla całych Włoch i mocno odczuwanej powszechnie twórczości artystycznej. Literatura i sztuki plastyczne, żywe słowo, obraz i rzeźba jednoczą mieszkańców tych przelicznych ośrodków życia bez porównania głębszego, niż w Europie „barbarzyńskiej”, i utrzymują nastrój przychylny dla odrodzenia tradycji. To też, mimo patriotyzmów czysto lokalnych, nie umiera miłość całej ojczyzny, tęsknota do ojczyzny wspólnej, najsilniej wiążąca Włochów z Rzymem. W każdym stuleciu aż do końca w. XVI odradza się ona w nierealnych zresztą fantazjach czynu: Arnold z Brescii w. XII, Cangrande de la Scala, Cola di Rienzo (w. XIV), Savonarola (w. XV), Makiawel czy Juliusz II (w. XVI) są tej tęsknoty wyrazicielami najmocniejszymi.

W wieku XVII, w dobie umocnienia się prowincjonalizmu, władztw terytorjalnych i obcego absolutyzmu, słabnie poczucie jedności wśród Włochów. Nie zanika jednakże dawna włoska cnota, *virtù*, odwaga kondotjerów przechodzi na ksiąząt dzielnicowych i rycerstwo sabaudzkie, chytryść dyplomatyczna przenika politykę Genui i Wenecji i przez Włochów w służbie monarchów Europy sączy się do wszystkich stosunków międzynarodowych, sztuka włoska rozniosła się po wszystkich dworach i dworcach północy.

Przytłumiona, nie wygasa owa tęsknota: w nowym stuleciu wybuchnie z nową siłą, biorąc początek z tych samych, co dawniej źródeł—nienawiści do

obcych, tradycji i twórczości własnej, lecz także odmiennych społecznych stosunków i idei w. XVIII.

8. Nowe elementy jedności w w. XVIII. W rozbi-
tem społeczeństwie włoskiem, albo raczej w społeczeństwach włoskich silniej, niż gdziekolwiek w Europie starego porządku, występują przeciwieństwa społeczne. Mimo różnic istotnych pomiędzy poszególnymi państwami włoskimi wszędzie w ogólnym zarysie warunki układają się jednakowo. Warstwy uprzywilejowane: dwory, szlachta, kler, z policją w centrum i na południu, z wojskiem na północy, stojącymi na straży przywilejów, bardziej rubaszne w Piemoncie, bardziej wyrafinowane w Neapolu, kulturalne w Wenecji, trzymają w zależności lud, ciągną zyski z państwa i gotowe są służyć obcym na wypadek niebezpieczeństwa wewnętrznego. Lud wiejski, w niewoli u baronów Apulji i Kalabrii lub Sycylii, lud miejski, zależny od patrycjuszów, spętany organizacją cechów, zabobonny, zacofany, przyzwyczajony do uległości gotowy był do buntu w każdej chwili przeciwko dawnym panom i na ich rozkaz. Inteligencja miejska, nieliczna, niezorganizowana, żyjąca wspomnieniem dawnych swobód i świetności w Toskanji i legacjach, zmodernizowana w rosnących w liczbę miastach Lombardji, przedstawicielka udziałności prowincjonalnej na Sycylii—nie była siłą czynną i trawiła się marzeniem rzeczy nieuchwytnych. Z niej nie wychodził czyn, lecz wśród niej powstawały fantazje nieustanne, coraz to wspanialsze, prawnicze, polityczne, literackie, swoiste przełamanie włoskie idei francuskich. Z racjonalizmu encyklopedystów wyrosnie na umowie społecznej oparta teoria o nowym *sprawiedliwym* sędzie, odrzucająca przywileje stanowe i bezwzględność daw-

nych kar u Beccarii, i filantropijne nawoływanie Filangieriego, który usiłował przez reformy, przez monarchów stworzyć lepszy ustrój społeczny. Odnawiając wspomnienia antyczne, w promieniu pseudoklasycyzmu odbudowywano tradycje starożytnego bohaterstwa i sławiono *wolność* antyczną, która stawała się symbolem wolności narodowej i społecznej dla współczesnych. Osłaniając się przed napływem cudzoziemszczyzny w obyczajach, polityce, mowie, broniono języka ojczystego, sławiono jego piękno, w *kulcie* jego czystości widziano nowy element zbiorowego wysiłku.

Człowiekiem, który najmocniej, poeta, który najgłębiej uchwycił istotę tego pokolenia, będzie Alfieri.

W Misogallo budził on starego ducha nienawiści do barbarzyńców, w *Tirannide* wydawał walkę despotyzmowi, w tragedjach sławił bohaterstwo i przed oczami współczesnych malował ideał republiki, wolności osobistej i wolności ojczyzny, głosił przyjście *ludu włoskiego*. Sprawiedliwość, wolność i jedność będą marzeniem, lecz nie będą dziedziną rzeczywistości. Niezdolność do czynu samoistnego, w niewoli i w wolności zależność od obcych impulsów, od sił zewnętrznych, od państw, które przyzwyczyły się rządzić we Włoszech, brak energii i przyzwyczajenie do oglądania się poza siebie, — sprawia, że Włochy końca XVIII w., wrażliwe na głosy z zewnątrz, w obu obozach, patryjotycznym i arystokratycznym łatwe narzędzie polityki obcej, nie potrafią się zdobyć na samodzielność. Niepodległość i jedność włoska będą ideałem jednych, *status quo ante* wyda się odwiecznym, świętem prawem drugim, lecz ani pierwsi, ani drudzy w chwili podnoszenia się zwycięskiej fali rewolucji francuskiej

nie spróbują zbudować życia narodowego w myśl własnego programu. Jak w ciągu wieków, tak i teraz Włochy będą narzędziem w ręku obcym, tym razem w ręku *jednego*, z których poraz pierwszy w dziejach wyjdą, jako całość, spojona na chwilę.

ROZDZIAŁ I.

Pod panowaniem francuskim.

I. Rewolucja i Napoleon. Wybuch rewolucji we Francji poruszył oba kierunki myśli włoskiej. Wzmocniła się reakcja z jednej strony, wzrastało wrzenie wśród inteligencji mieszczańsko-szlacheckiej z drugiej, wywołując szereg represyj i stwarzając tu i owdzie pierwsze ukryte zawiązki życia klubowego. W walce przeciwko Francji udział czynny po stronie koalicji wziął tylko Piemont, dając tem sposobność w chwili zwycięstwa do odnowienia przez Francję działań na terenie włoskim. Pierwsza kampanja Napoleona, przygotowywana od dawna militarnie i politycznie, rozpoczęła się w r. 1796 przeciwko Austriakom w porozumieniu lub w czuciu z żywiołami radykalnemi północy i środka Włoch, i, mimo trudności, miała dać wyniki błyskawiczne. Już w marcu 1796 Piemont rzeka się Nicei i Sabaudji, oddaje twierdze swoje Francji i zgadza się na przepuszczanie wojsk francuskich przez swoje terytorjum. Po zwycięstwie nad Austriakami pod Lodi ma Bonaparte w rękę Lombardję, rozporządza Parmą i Modeną, które szukają teraz jego łaski, rusza na południe, by podnieść hasłami narodowemi i rewolucyjnemi Bolonję, Ferrarę

i Rawennę, zmuszając papieża do uległości. Odnowienie akcji austriackiej na północy zmusiło Napoleona do nowych działań w dolinie Adygi, popchnęło do dwukrotnych jesienią 1796 zwycięstw na południu od Gardy i pod Bassano.—Opór Austrii nie był jeszcze złamany. Miała ona poparcie państw włoskich i własne armje, liczyła na opór dawnych władców, podnoszący się za idącym z powrotem na północ wojskiem francuskim, i na siłę własnego dowództwa. Należało w obu kierunkach stworzyć przeciwdziałanie. Bonaparte zachęca lub popiera żywioły radykalne miejscowe, a opierając się tam o żywioły umiarkowane buduje formacje włoskie nowe, od siebie zależne, by przeciwstawić je możliwości odrodzenia się koalicji miejscowej, związać kraje te istotnie ze swem powodzeniem, ewentualnie wydobyć z nich wojsko i stałe ściągać ich skarby. Od chwili zajęcia Medjolanu zostaje utworzona tymczasowa administracja generalna Lombardji, na której służbie od stycznia 1797 pozostawać będą pierwsze legjony polskie H. Dąbrowskiego. Zwołany w grudniu 1796 kongres przedstawicieli Emilji i legacyj powoła do życia pierwszą rzeczpospolitą włoską-Cyspadańską, która następnie połączona będzie w jedną całość z Lombardją, przemianowaną w lutym 1797 na Rzplitę Cyzalpińską, w czerwcu t. r. odwieczna Genua zmienia swą nazwę na Rzplitę Liguryjską i otrzymuje nowy ustrój demokratyczny. Konstytucje tych państw wzorował na ustroju Francji, kształty nowe nadawał Bonaparte ostatecznie dopiero po uporaniu się militarnem z Austrią i narzuceniu jej swoich warunków, na razie pobudzał jedynie Włochów do akcji na własne ryzyko, lecz na korzyść Francji.

Kampanja zimowa 1796/7 zakończyła się zupełną klęską Austrii: Francuzi stanęli w Leoben, wewnątrz monarchji, wymusili tam punktacje pokojowe, po pół roku w październiku 1797 zamienili je w pokój w Campo Formio. Austria uznała zdobycze francuskie nad Renem i formacje napoleońskie we Włoszech, otrzymywała z rąk Bonapartego złupioną przez niego republikę Wenecką, która w ten sposób bez oporu przestała istnieć.

Bonaparte w r. 1797 opuścił Włochy, politykę jego jednakże kontynuowali inni generałowie francuscy, którzy, wyzyskując wybuchające tu i owdzie niezadowolenie ludności gnębionej rekwizycjami i uciskiem wojennym, podsycali namiętności rewolucyjne i wspomagali pragnienia włoskich żywiołów gorących. Wojska francuskie, legjony polskie, które miały walczyć o wolność, a nieraz musiały dusić opór ludności włoskiej, zakładały rzeczypospolite rzymską, potem partenopejską (neapolitańską) 1798/9, zajęły Piemont, opanowały Toskanję. Pod koniec w. XVIII wszędzie z wyjątkiem Parmy i Piacency, rządziły się na pozór ludy same, choć faktycznie panowała samowola żołnierza francuskiego i garści patriotów włoskich, którzy w masach próbowali rozpalic namiętne umiłowanie wspólnej ojczyzny—Italji.

Krótkie było istnienie tego systemu. Jak przed wiekami, tak i obecnie Włochy były przedmiotem i terenem spółzawodnictwa państw dalekich. Wojska rosyjsko-austrjackie pod wodzą Suworowa (1799) spadły na równiny Lombardji. Załamały się kruche mury nowych Republik, powróciły rządy dawne, królowie Neapolu i Piemontu, książęta, papież łączą się znowu z cesarzem rzymsko-niemieckim przeciwko

jakobinom. Tłumiony długo gniew ludu, jęczącego pod okupacją, wybucha. Zjawia się symbolizujący chwilę ówczesną poemat *Bassvilliona*, dzieło Montiego, późniejszego największego pochlebcy Napoleona, a wtóruje mu szcęk noży ludów „Rzymu, Werony, Lugo, Arezzo, Neapolu, Kalabrii, które mordowały francuzów zbłąkanych, uwięzionych i chorych“ i „blaski stosów, gdzie piekli się razem żydzi i jakobini włoscy“ (Carducci). — Oto przedsmak przyszłej po r. 1814 reakcji, rezultat wpływu kruchty i odnowionych rządów monarchicznych.

1800 r. — druga wyprawa Włoska Bonapartego, teraz pierwszego konsula Francji. W ciągu dni kilku zniszczył on panowanie austriackie. Piemont zajął i przyłączył do Francji, odbudował Cyzalpinę i Ligurję, okupował Toskanję i przetworzył ją w Etrurję, przenosząc tam książąt, panujących w Parmie i Piacency, z nowym papieżem Piusem VII zawarł ugodę (konkordat 1801), na konsulcie w Lugdunie Cyzalpinie nadał nową nazwę Rzpltej Włoskiej i nową ustawę, sam objął nad rzpltą władzę, jako prezydent. Stawało się coraz jaśniejszem, jak ścisłym ma być związek pomiędzy Italją a Napoleonem. W r. 1805 wówczas już cesarz Francji, uznając oddzielność Włoch, miał włożyć na głowę swoją koronę królewską Italji, do której dodał Wenecję w r. 1805 i Marchję 1807, do Francji wcielił Piemont, Parmę i Piacencę, potem Ligurję (1805) i Etrurję (1807), w końcu Rzym i jego okolice 1809. W r. 1806 zagarnął Neapol, wypędził stamtąd dynastję Burbonów, umieścił tam kolejno naprzód brata swego Józefa, potem w r. 1808 — szwagra Murata. Zjednoczył pod swoją władzą i swoim wpływem Włochy całe, z wyjątkiem wysp wielkich. Wschód

północny półwyspu był królestwem Włoskiem pod rządem samego Napoleona, północny-zachód z Rzymem wcielił on do swego cesarstwa francuskiego, południe neapolitańskie ulegało jego rozkazom. Zwolna pojęcie geograficzne, wprowadzie pod obcą i ciężką władzą, lecz częściowo pod własnym imieniem, przetwarzało się w pojęcie polityczne, w realnie istniejącą *wspólną ojczyznę Włoską*.

2. Instytucje Włoch napoleońskich. Panowanie napoleońskie we Włoszech, które było dla ludności niewolą, opartą o surowy system policyjny i militarny, dało Włochom jedność faktyczną. Prócz jedności politycznej, z symbolami odrębności istotnej: nazwą królestwa, godnością wicekróla, sprawowaną przez pasierba napoleońskiego ks. Eugenjusza, i, co ważniejsza, pierwszym sztandarem narodowym, zielono-biało-czerwonym, Włosi zyskali także możność rozwinięcia własnych sił i energii zbiorowej. W armji królewskiej włoskiej i neapolitańskiej otrzymali kadry własnej siły zbrojnej, która pod najpierwszym wodzem świata zdobywała doświadczenie bojowe, głównie w walce z dziedzicznym wrogiem, Austrią. Związane ściślej z Francją, pokrywają się Włochy siecią dróg, odbudowują, przekształcają, powstają nowe ośrodki życia, odradzają się dawne miasta, podnoszą się nowe. Między nimi, w wiecznym ruchu stosunków światowych, rodzi się wymiana ludzka, gospodarcza i umysłowa. Mieszczanństwo, złożone z najprzeróżniejszych warstw, rośnie w liczbę, zdobywa znaczenie, miasta — stają się właściwymi ośrodkami życia narodowego, z ruchliwą i wrażliwą masą pospólstwa i coraz liczniejszą inteligencją, która bierze w ręce swoje reprezentowanie nowej ideologii społecznej i narodowej.

W dziedzinie urzędzeń społecznych po okresie reform absolutyzmu w. XVIII, które doprowadziły właściwie tylko do uporządkowania sądownictwa i uregulowania niektórych dziedzin gospodarstwa narodowego, nastąpiła długa przerwa, wywołana lękiem przed rewolucją i samą rewolucją. W pierwszej fazie swych wpływów Bonaparte przynosił Włochom frazeologję rewolucyjną i urzędzenia dyrektorjatu, w drugiej mówił o ładzie, spokoju, a w ustawach oraz urzędzeniach specjalnych rozwijał porządki cesarstwa francuskiego, przystosowując je do specyficznych warunków życia włoskiego. Wysuwał religję katolicką na plan pierwszy, nie tykał podziałów społecznych, lecz tworzył podwaliny zrównania wszystkich wobec prawa i porządku legalnego w życiu wewnętrznem. W miarę wzrostu swej potęgi cesarskiej silniej jeszcze, niż we Francji, tłumił wolność zbiorową, pętając prasę i uzależniając ciała przedstawicielskie włoskie od siebie, czy od swych zastępców. Lecz zarazem budował administrację mocną, sprężystą i energiczną, która umiała stłumić odwieczny bandytyzm na południu i zapewniała społeczeństwu szereg korzyści: nie mieli Włosi za Napoleona wolności, otrzymali prawo dla wszystkich jednakie, podwalinę dalszego rozwoju gospodarczego, i dobrobyt, od dawna nieznaną w tym stopniu. Ulegli do czasu, w miarę wzrostu pomyślności budzili się do samodzielności, do oporu, do upomnienia się także o swoją— wolność polityczną!

3. Konstytucja 1812 r. Wolne od wpływu Francji były Sardynja, gdzie znalazł przytułek i próbował reform ostrożnych dom sabaudzki, i Sycylja. Wypędzeni przez rewolucję 1798 r. z Neapolu król

Ferdynand i królowa Karolina byli entuzjastycznie witani w Palermo, gdzie mimo niedawnych represyj, z powodu rzekomej łączności z rewolucją francuską, widziano w nich władców własnych, czysto sycylijskich. Odżyło w całej pełni dążenie do odrębności, żywe w parlamencie, złożonym z trzech stanów. Nadzieje jednakże zawiodły. Dwór neapolitański, pełen emigrantów francuskich, przy poparciu i zasiłkach Anglii, która z wyspy uczyniła podstawę swego działania przeciwfrancuskiego we Włoszech, wysysał Sycylię i wbrew nadziejom ludności opuścił ją corychlej dla Neapolu. Lata aż do nowej emigracji na Sycylię, wypełnione wyzyskiem jej ludności, wpłynęły na odmianę nastrojów. W r. 1806, po ponownej ucieczce na wyspę, społeczeństwo odnosiło się niechętnie do dworu, do królowej, która wszystkiem rządziła, by niezadługo zająć względem nich stanowisko wręcz wrogie. Dwór domagał się nowych ofiar pieniężnych i tłumił wszelki odruch myśli samodzielnej, społeczeństwo dążyło ku reformie skarbu i administracji, pragnęło zabezpieczenia zupełnej odrębności swoich urządzeń i odnowienia swego ustroju. Rozpoczyna się walka, w której rola decydująca przypadnie Anglii. Rząd podnosi podatki, bez parlamentu wydaje nowe prawa, przekupuje lub aresztuje przywódców opozycji, opozycja konstytucyjna, złożona głównie z wielkich feodałów, broni się biernością, domaga się zmiany i odstania stojącą już za nią akcję demokratyczną żywołów przeważnie mieszczańskich oraz nieskoordynowane odruchy ludu miejskiego. Nienasycona królowa wpada u Anglików w podejrzenie intryg i porozumiewania się z Napoleonem. Ułatwia to sytuację Anglii. Jej wojska okupują wyspę,

jej przedstawiciel Bentinck dyktuje prawa. Król i królowa muszą ustąpić, władzę namiestnika obejmuje ks. Franciszek, parlament przystępuje do przebudowy ustawy zasadniczej (czerw. 1812). W zależności od Anglii, w promieniu równoległej akcji liberałów hiszpańskich i pracy ustawodawczej w Kadyksie, powstaje pierwsza własna włoska konstytucja. Wiara katolicka została utrzymana w swych przywilejach. Natomiast skasowane zostały wszelkie prawa feudalne, a dawny stanowy parlament ustępuje przed parlamentem nowoczesnym, złożonym z izby gmin i z izby parów. Wolności osobiste były gwarantowane, wprowadzono ścisły podział władz, i zapewniono prawa skarbowe narodu. Proklamowana w maju 1813, *konstytucja roku 1812*, wraz z powstałym z niej systemem rządów, była na tym wąskim terenie sycylijskim i co do zasad i co do istoty życia politycznego odbiciem tylko wpływów angielskich, tak jak Włochy całe były terenem oddziaływania francuskiego.

Na Sycylii w latach najbliższych 1813—4 rozwija się walka podwójna między parlamentem i koroną, która próbuje nawrotu do absolutyzmu, a wewnątrz parlamentu między konstytucjonalistami i koalicją reakcjonistów t. zw. realistów z demokratami. Anglja popiera parlament przeciwko koronie, konstytucjonalistów przeciwko ich wrogom, narzuca swoich ludzi, usuwa niepewnych, do czasu upadku Napoleona, by potem opuścić swych sprzymierzeńców i pozostawić ich na łasce losu, w chaosie stworzonej przez swe wpływy nienawiści do dworu, do cudzoziemców, ku samej sobie. Sycylja wyszła z okresu napoleońskiego z zawodem bolesnym, z nienawiścią do Bur-

bonów, lecz zarazem z hasłem, które, związane z akcją hiszpańską, stanie się w latach najbliższych symbolem ideału nowego—wyzwolenczego.

4. Poczucie narodowe włoskie. „*A servir sempre vincitrix o vinta*“, zwycięska, czy zwyciężona, w obozie napoleońskim, czy przeciwfrancuskim, Italja nie przestawała być niewolnicą, według pięknego obrazu poety. Lecz po wiekach, choć w niewoli jeszcze, po raz pierwszy porywała się do wolności. Dusza włoska, wstrząśnięta do głębi ogromem wypadków rewolucji i wojen, przechodząc od entuzjazmu do apatji, od czynów do rozpaczki bezsilności, wydobywa z siebie wszystkie pierwiastki pełnej świadomości narodowej. Wyraziicielami jej będą poeci, jak Gioia, Fantoni, Ceroni. Gasparinetti, Manzoni, uczeni, jak prawnicy Romagnosi, Rossi lub historyk Botta, politycy, jak Melzi, którzy formułują pragnienia, określają kierunki, rysują w czynie, krwią własną i na piśmie programy narodu. Duma narodowa, poczucie wielkości odziedziczonej, spojona z ukrywaną, lecz raz po raz wybuchającą nienawiścią do barbarzyńców, jest wspólną podstawą wszystkich, występując może najostrzej u najświetniejszego stylisty, choć największego kompromisowca tego okresu, u Montiego. A z tego uczucia wyrasta gorące umiłowanie wolności, wolności narodowej, i dążenie może jeszcze nie powszechne do jedności.

Una, indivisa, coll' antico orgoglio
Italia gette la straniera soma.

Jedna, niepodzielna, z dumą starożytną, Italja
zrzuci obce jarzmo, woła Ceroni.

Życie, uczucie, myśl największego poety ówczesnego pokolenia zamykają w sobie pełną ewolucję

poglądów i programów narodu. Ugo Foscolo, pół-grek i pół-wenecjanin, namiętny wielbiciel pisarzy antycznych i Russa, rozwichrzony osiemnastoletni poeta, z drzeniem miłosnem wyczekuje wybuchu rewolucji. Jego *Tiestes* (1797) zapowiada nadejście czasów nowego obywatelstwa. Jego „Oda do Bonapartego wyzwającego“ (liberatore) jest hymnem człowieka wolnego ku czci bohatera, niosącego wolność. W okrzyku żołnierzy tysięcznych schodzi wolność na pola Italji.—Foscolo dla niej walczy, jako wolontarjusz w szeregach tworzącej się armji cyspadańskiej. Jako sekretarz municypalności weneckiej, ogłasza, że Cyzypina i Wenecja żądają połączenia w jedną całość.

Potęgującą się nieustannie namiętność patriotyczną i rewolucyjną spotyka zawód śmiertelny. Francja zdradziła Włochy, Bonaparte sprzedał Wenecję Austrii, Italja pozostała sama między dwoma wrogami, z nienawiścią w duszy i z jasnem przeświadczeniem, że z bezmiernej niedoli nikt jej nie wydobędzie, jeżeli sama ona nie stworzy swej przyszłości. Taką jest istota „Ostatnich listów Jakuba Ortis“, taką jest oś wykładów Foscolo w Pawji o literaturze, takim będzie sens głębszy „Grobowców“ (1807). Dawny ślepy zwolennik Bonapartego, dawny żołnierz, walczący pod jego rozkazami, odmienił się całkowicie „Tam gdzie inni wielbili wspaniałość umysłu wielkiego i woli silnej, on widział jedynie przemoc i despotyzm, gdzie inni oddawali hołdy władcy... widział tylko upadek służalstwa; on wreszcie uszlachetniał instyktowną nienawiść ludu do Francuzów, przemieniając ją w poczucie prawa narodowego, oporu dla pychy zwycięzców, dla brutalności zdobywców, dla obłudy przemocy uzurpatorów“ (Carducci) i rzucał w świat na razie

tylko literackie, wprost jeszcze niesformułowane „*Italia fara da se*“, „Włochy muszą się stworzyć same“.

W hasło to, wyrosłe z zawodu półwyspu w stosunku do Francji, z upokorzenia Sycylii przez Anglię, spróbuje w r. 1815 treść żywą, krwią tętniącą wlać Murat. Król Neapolu, który za zdradę Napoleona z łaski Austrii był w roku 1814 utrzymany na swym tronie, chwyci w ręce swoje sztandar jedności włoskiej podczas stu dni. Więzień Elby odrzucił w maju 1814 r. propozycję Włochów „niezależnych“ ogłoszenia się z woli ludu i łaski Boga cesarzem Rzymian i królem Włoch, podejmie ją w marcu 1815 r. Murat. Padną wtedy po raz pierwszy słowa: „Od Alp aż po cieśniny Sycylii wznosi się jeden okrzyk: Niepodległość Italji“ i poleje się krew włoska na próżno. Pobity przez Austriaków, zbiegły Murat powraca do Kalabrii, aby dn. 13 października 1815. ponieść śmierć z ręki żołnierzy burbońskich i ostatniem „szaleństwem“ okupić w sercu patryotów włoskich despotyzm systemu napoleońskiego.

ROZDZIAŁ II.

1815 — 1848.

I. Załamania się systemu napoleońskiego. Katastrofa 1812—3 r. odbiła się natychmiastowo na stosunkach we Włoszech. Siła nacisku napoleońskiego słabnie: papież Pius VII, dotąd więzień Francji, zostaje zwolniony. Zmniejsza się jednolitość polityki, ks. Eugenjusz pozostaje bez kierownictwa, Murat zaczyna działać na własną rękę. Napoleon myśli tylko o ratowaniu Francji. We Włoszech wybucha długo tajona niechęć do despotyzmu francuskiego. Braknie określonego planu. Wice-król rozprasza swoje siły (kon. 1813) i nie jest nigdzie w stanie stawić skutecznego oporu na północy. Król Neapolu posuwa się z armją w kierunku królestwa Włoskiego, lecz niewiadomo, w jakim charakterze, sojusznika czy przeciwnika Francji. W Medjolanie ścierają się trzy kierunki myśli: najsłabszy francuski, nie o wiele mocniejszy włoski i odradzający się najsilniejszy austriacki. Anglicy zjawiają się teraz na kontynencie, zajmują Genuę i Liworno. Wojska austriackie zstępują na równinę lombardzką. Tłum medjolański wybucha, mordując zwolenników Francji. Ks. Eugenjusz opuszcza swoje państwo i przenosi się sam do Bawarii (wiosna 1814).

Obce dowództwa, okupujące ziemię włoską, wszędzie ogłaszają szumne odezwy, zapowiadające pogrążenie despotyzmu Napoleona i zaprowadzenie nowej epoki wolności osobistej i niezależności narodów, wzywają Włochów do udziału w walce z tyranem. Rodzi się nadzieja, związana z całym dawniejszym rozwojem psychicznym włoskim i przychodzi nowy zawód krwawy.

2. **Kongres wiedeński i jego uchwały.** Sprawę włoską, jak wszelkie sprawy europejskie, rozwiązano na kongresie wiedeńskim (kon. r. 1814—czerw. 1815). Jeżeli wogóle nie uwzględniono tu pragnień narodów, które podniesiono do walki z Francją w 1813 r., to najmniej liczone się z wolą narodu włoskiego. Wbrew żądaniu zjednoczenia i niezależności, powrócono do stosunków przedrewolucyjnych i przywrócono w imię legitymizmu dawne państwa, z wyłączeniem republik Genui, wcielonej do Piemontu, Wenecji, która pozostała w ręku Austrii, i Lukki, która stawała się własnością burbońską. Państewka te oddano dawnym dynastjom i wtłoczono je w ramy zupełnego absolutyzmu. Ustanawiając organizację międzynarodowej kontroli nad legalnością życia państw europejskich i oddając je w zależność od mocarstw zwycięskich, t. zw. Świętego Przymierza, którego przedstawiciele na kongresach uchwalali zasady nowych porządków reakcyjnych, a którego wojska zasady te narzucały narodom burzącym się w imię dawniejszych szumnych proklamacyj, kongres wiedeński przyznał Austrii lub jej dynastji najpiękniejsze dzielnice włoskie, a całe Włochy uznał za sferę wpływu austriackiego. Kongresy następne (Opawa 1820, Lublana 1821, Werona 1822), mimo wdzierającego się do sy-

stemu Świętego Przymierza rozdzwienku angielsko-rosyjskiego, uznawały te prawa Austrii, a Austria bezpośrednio i pośrednio wpływała niepodzielnie na bieg życia włoskiego w najbliższych latach kilkunastu.

3. Stan Włoch po r. 1815. W przeciwstawieniu do unifikacji okresu napoleońskiego, rozkwitało znowu rozbitcie terytorjalne, wzmacniały się odrębności prowincjonalne i utrwalalo zacofanie, rozwijające się na podłożu rosnącej nieustannie reakcji europejskiej. Każde z państw włoskich żyło odrębnym życiem.

Na północy pierwsze miejsce zajmował *Piemont*. W roku 1815 powróciła stara dynastia, w osobie kolejno po sobie następujących królów Wiktora Emanuela I i Karola Feliksa, konsekwentnych, ostatnich przedstawicieli domu sabaudzkiego, a wraz z dynastją powróciły stare porządki: uczciwość i ład w administracji kraju, oszczędność w skarbie, ostrożność w postępowaniu, przebiegłość w dyplomacji, troska o wojsko i wszystkie przywileje stanowe przedrewolucyjne. Nie można było wprawdzie przejść do porządku nad zmianami, które zaprowadziło panowanie prawa francuskiego i wojskowości francuskiej w ciągu lat 1798—1814, a jednak usiłowano odnowić dawne stosunki i odnowiono je skutecznie. Monarchja sabaudzka opierała się nadal na trzech filarach: na arystokracji, zwartej, zamkniętej i niedopuszczającej do siebie warstw innych; na klerze, który wprawdzie był zależnym od korony, lecz który posiadał wyłączne stanowisko w państwie (inne wyznania były tylko tolerowane, bądź też całkowicie ograniczone) i posiadał olbrzymi wpływ na oświatę i naukę, zwłaszcza od chwili powrotu jezuitów 1818; na wojsku, solidnem, oddanem, z przywilejami dla szlachty, lecz porządnem,

które, jak w Prusach, stanowiło oś twórczości państwowej. Nowe państwo, złożone z różnych części, porzecinane wewnątrzniemi cłami, z Genuą, oporną i niechętną skutkiem utraty bytu politycznego i znaczenia gospodarczego, przeważnie rolnicze, z ogromną większością ludności włościańskiej, czynszowniczej, *mezzaiuoli*, uprawiające protekcjonizm przemysłowy, który na razie nie dawał wyników (jedynie gałęzie rozwinięte — jedwab, olej, wina), posiadało ludność twardą i dzielną, mocno związaną z własną dynastją włoską. Piemont był dziełem domu sabaudzkiego i biurokracji, które widziały we Włoszech pozostałych, głównie północnych, przedmiot pożądania, „jako dopełnienie Piemontu właściwego“. Bez przemysłu i handlu, zaczyna rozwijać się właściwie dopiero po r. 1831 za panowania Karola Alberta: otrzymuje wówczas prawodawstwo cywilne, zniesienie ograniczeń celnych (1835), wolny port w Genui (1842), skasowanie ograniczeń religijnych i cechowych, organizację życia rolniczego, reformę uniwersytetu i zapowiedź wielkich dróg kolejowych, czynniki odnowienia gospodarczego, lecz pozostaje w zależności od policji, pod kontrolą cenzury i pod rządem surowych przepisów politycznych, które na początku zwłaszcza jątrzyły i wywoływały ducha opozycji.

Z Piemontem na północy spółzawodniczyła Austria w swych posiadłościach *Lombardzko-Weneckich*. Powracając do tych żyznych krain, bogatych rolniczo, z przemysłem rozkwitającym, dzięki energii i uzdolnieniu ludności, mimo przeszkód, stawianych przez uprzywilejowanie własnych austriackich ośrodków na niekorzyść włoskich i przeciąganie wewnętrznych linii

celnych (na Mincio od r. 1822), z gęstem, jak nigdzie w Europie, prócz Belgji, zaludnieniem, Austria przynosiła swoje dawne urządzenia. Dawała dobrą administrację, zapewniała równość wobec prawa, bezpieczeństwo i spokój, dbała o miasta, podnosiła kulturę umysłową, zakładając szkolnictwo ludowe w stosunku, jak nigdzie we Włoszech, i podnosząc poziom uniwersytetów, utrzymywała i rozwijała organizacje samorządowe miejscowe i prowincjonalne, mimo cenzury, tolerowała prasę i czytelnictwo. A jednak przez swą jaskrawą centralizację, przez spółzawodnictwo władz naczelnych i pośrednich, przez zupełną zależność od Wiednia, przez obciążenie skarbowe, wydające się nadmiernem, przez nierozumne szykany policyjne, nieustanne szpiegowanie, przez wyszukany system prześladowań, przez sądy i śledztwa, prowokacje i stany nadzwyczajne, przez strach przed młodzieżą uniwersytecką i jej prześladowania, przez stałe wietrzenie spisków, Austria sama wytwarzała atmosferę przychylną dla konspiracji. Rząd podsycił przepych życia włoskiego, lecz zarazem rozkrzewiał spółzawodnictwo pomiędzy miastami: przeciwstawiał Medjolan świątyni, błyszczącej, nie mogącej zapomnieć, iż do niedawna był jedną ze stolic świata, Brecii czy zwłaszcza Wenecji rozbawionej, zazdrosnej o swe stanowisko we wszystkich sferach, arystokratycznych i mieszczańskich. Austria bacznie pilnowała Piemontu i ograniczała jego samodzielność, lecz zarazem nie mogła przeszkodzić tworzeniu się poczucia łączności pomiędzy poszczególnymi warstwami społeczeństwa, nie mogła zdusić ducha powszechnej nienawiści do Niemców, myśli o działaniu w interesie ojczyzny włoskiej, która budzi się tu i owdzie i najwcześniej znaj-

duże swój wyraz jawny w grupie pisarzy, zebranych wokoło pisma *Il Conciliatore* (1818).

We Włoszech środkowych panowały rozkazy i wojska austriackie, wsteczność, szpieg i cytadela; zależność od jezuitów, mściwość władz i tyranja drobnych władców, najdotkliwsza w *Modenie*, najłagodniejsza w *Parmie*, rządzonej przez rozpustną żonę Napoleona — Marję Luizę.

Wyjątkiem w pewnym sensie była *Toskanja*. I tutaj, w. książę czytał korespondencję swych poddanych, policja ścigała przestępców politycznych i cenzura tępiła „zły duch” rewolucji, lecz łagodnemu, miękkiemu, nieenergicznemu usposobieniu ludności, kulturalnej od szczytów do mas, odpowiadał łagodny charakter rządu. Wyroki śmierci należały do rzadkości, prawo było równe, sądy jawne, opodatkowanie sprawiedliwe. Fossombroni, kontynuator polityki Leopolda I, i zwłaszcza w. ks. Leopold II, ludzie kulturalni, rozumni, spokojni, gospodarze zapobiegliwi osuszali błota, zakładali drogi, ułatwiali handel, ożywiali port w Liworno, zbudowali kolej z Liworno do Pizy 1844, a zarazem osłaniali się przed ingerencją Austrii i pocieszali, iż „świat idzie sam naprzód”. Więc nie powstrzymywano wojska od rozkładu, nie przeciwdziałano korupcji w administracji, nie opierało się stopniowemu rozbijaniu się Toskanji na setki gmin samorządnych, lecz zarazem nie przeszkadzano, by w księgarni Viesseuxa znajdowały się wszystkie książki liberalne Europy, by *Antologia* ogłaszała utwory wszystkich najwybitniejszych ludzi czasu: Troyi, Tommaseo, Leopardiego, Mazziniego, Foscola i Rossettiego, Balbów, Bercheta i Capponego, by georgofilowie zajmowali się stopniowem

odradzaniem życia gospodarczego, umysłowego i społecznego kraju. Gdyby nie przyrodzona jakdyby niezdolność tej ludności do czynu i „słodki jad”, sączony przez rząd dla usypiania jej energii, Toskanja, spokojna, kwitnąca, zadowolona, mogłaby się stać, ośrodkiem krystalizującym Włochy.

Zupełnie inne stosunki panowały na południu. W państwie papieskiem, mimo osobistych wysiłków zanego Piusa VII, zapanowała najostrzejsza reakcja. Nasamprzód kard. Consalvi, później za Piusa VIII kard. Albani, za Grzegorza XVI kard. Lambruschini rządili państwem, cofając je nieustannie. Zniesiono inowacje francuskie, usunięto świeckich od rządów, poddano najsurowszej kontroli rozwój myśli, ograniczono samodzielność gospodarczą, zaniechano troski o bezpieczeństwo dla walki z objawami zbrodni stanu, doprowadzano kraj do ruiny materialnej i do upadku umysłowego. Zasadą stało się: „łatwiej panować nad ludem nieoświeconym”. Wypędzono wszelkie nowości nawet z dziedziny technicznej (zakazano wprowadzenia gazu do oświetlenia Rzymu i zwalczano pomysł kolei żelaznych). I co ważniejsza, nie umiano związać państwa w jedną całość. W legacjach, mniej zdewastowanych, wzrasta nieustannie separatyzm, dążenie do swobodniejszego życia gospodarczego i politycznego, i ciążenie ku miastom lombardzkim. Kampanja wynędzniała wyludnia się i obumiera. Rzym, po dawnemu wspaniały, jest miastem najmniej włoskiem. Jedy-nym łącznikiem jest mimo wszystko gorące przywiązanie do papieża, żyjące w duszach ludzkich, czynnik głęboki, który w ręku papieża właściwego może się stać zaczynem wielkiej polityki narodowej.

Najgorzej było w *Neapolu*. Dynastia zwyro-

dniała moralnie, mściwa, tchórzliwa, nielojalna i podstępna, arystokracja dumna, bezwzględna, wyzyskująca chłopów i leniwa, duchowieństwo bez autorytetu, wszechwładne i wygrywające ciemnotę ludu, administracja sprzedajna, bezprawna, samowolna, sądownictwo tajne, niesprawiedliwe, klasowe, policja wyrafinowana, prowokatorska, zbrodnicza, skarb pusty, kraj, mimo bogatych prowincyj, w nędzy, bez handlu i przemysłu, chłop ciemny, w jednych okolicach zbrodniarz, w innych — niewolnik, w przeciwstawieniu do barbarzyństwa prowincji przepych Neapolu, najludniejszego wówczas miasta Włoch, siedliska kulturalnego mieszczaństwa i tysięcy chłopstwa, lazzaronich, konspiracja bandytyzmu na wsi, konspiracja wstępnictwa w centrum, i nadewszystko pycha lekceważąca Neapolitańczyka wobec wszystkich, takim jest obraz kraju w latach reakcji w przedstawieniu obserwatorów cudzoziemskich. Do tego dodać trzeba ostre przeciwieństwo pomiędzy kontynentem a Sycylią, która zapomnieć nie mogła krzywdy dynastji i utraty autonomji skutkiem zjednoczenia (1816), w której, mimo przeciwieństw społecznych, gospodarczych, kulturalnych i prowincjonalnych, żyły tężyżna i gorące umiłowanie wolności.

Włochy po kongresie, podzielone i spętane przez dozór austriacki, bez wielkich miast naogół, bez handlu i przemysłu, bez proletariatu fabrycznego, miały swoje wspólne zagadnienia i siły, które mogły podnieść te zagadnienia. Sprawa włosciańska, rozwijająca się na północy w kierunku stopniowego oczyszczania, na południu, zarówno w Kalabrii lub Apulji, jak i na Sycylii, otwierająca się w znaku wyzysku proletariatu rolnego przez własność latyfundiarną—była

wspólną kwestją społeczną. Obok zagadnienia narodowego, wolności i jedności ojczyzny, mogła się ona stać punktem wyjścia działania, dać mogła treść programowi — żywiłom energiczniejszym. A żywiłom tych było we Włoszech sporo: wojskowi, zwłaszcza dawni wojskowi napoleońscy, wyrzuceni na bruk przez reakcję nowego porządku, szeroka warstwa uniwersytecka, zarówno nauczyciele, jak zwłaszcza młodzież w licznych wszechnicach, kilkunastotysięczna, wrażliwa, gorąca, przepojona tęsknotą sprawiedliwości, łatwo zapalna; pewne ośrodki intelektualne — oto przywódcy. Liczne rzesze rzemieślnicze po wszystkich miastach Italji, ruchliwy, mocny, bezwzględny żywił robotników niewykwalifikowanych w Palermo, Genui, Liworno, i zmienny w miarę wypadków tłum lazzaronów wszystkich większych miast, Rzymu i Neapolu, Medjolanu, Wenecji czy Turynu, narzędzie rewolucji, lecz i narzędzie reakcji, oto — ich szeregowcy.

A przecież zawiedzione nadzieje pokongresowe do podnoszenia zagadnień zasadniczych zmuszały.

4. Karbonaryzm i rewolucje węglarskie (1820, 1831). W atmosferze, stworzonej przez lęk, przesładowania i skrytobójstwo, lęgnię się zawsze konspiracja. Po r. 1815 powstają tembardziej organizacje tajne na tej klasycznej ziemi spisków, jaką były Włochy. Obok organizacyj bandyckich, jak *Camorra* starożytna i nowoczesna *Décisi* (straceńcy), przybranych w rytuał wolno-mularski specyficzny, hierarchję organizacyjną, przysięgi, sądy zakapturzone i wyroki niezawodne, powstają, choć w przeciwstawieniu do wolnomularstwa, które otacza się coraz większą tajemniczością, pierwsze organizacje spiskowe, naśladowujące jego formy a po-

wołane do walki z rewolucją i liberalizmem. Neapolitański minister policji Canoso tworzy spiszek *Calderari* (kotlarze) z szumowin miejskich, zwolnionych z więzień i galer, w obronie monarchji absolutnej i świętej religji, i staje na jego czele. Kard. Consalvi usiłuje stworzyć tajną organizację *Consistoro*, kard. Rivarola powołuje do życia bez porównania bardziej udane i rozpowszechnione stowarzyszenie *Sanfedisti'ch*, (obrońców św. wiary), pozostające pod opieką jezuitów i przenikające do wszystkich klas ludności. Później, w okresie tłumienia powstania w Romanji, kard. Bernetti założy pod nazwą *Centurioni* bandy ochotnicze lub grupy partyzanckie ze sfanatyzowanej ludności chłopskiej, która (1832) stanie się w ręku jezuitów najostrzejszym narzędziem teroru białego i zarazem mocno przeciwstawiać się będzie także własności ziemskiej. W promieniu takich organizacyj rodzą się także związki liberalne. Bez względu na swe odwieczne pochodzenie, odradza się węglarstwo *Carbonari*, z panowaniem króla Józefa w Neapolu i na razie otrzymuje charakter organizacji walki z reakcją burbońską. Wkrótce karbonariusze przeciwstawiają się samowoli francuskiej, gotowi są łączyć się z Anglikami i Burbonami, podsycają rozruchy w Abruzzach i Kalabrii. Z chwilą powrotu Burbonów w silnym stopniu zasilają ich szeregi zwolennicy Murata. Z Neapolu węglarstwo przenosi się do Marchji, Romanji, Lombardji i Piemontu, ogarniając wszędzie inteligencję liberalną, wciągając w swe szeregi młodzież uniwersytecką i wojskową i przetwarzając się lub przeszczepiając w szereg stowarzyszeń lokalnych. Bolonia jest ośrodkiem związku *Rycerzy Welfickich*, którego kierownicy zwą się kołami a którego członkowie noszą nazwę promieni.

Związek boloński łączy się ze związkiem w Macerata w *Unję łacińską*, dążąc do walki, myśli się oprzeć o papierstwo.

W Piemoncie powstaje *Federacja Włoska*, której celem jest zjednoczenie państw włoskich, głównie północnych, może nawet pod opieką Aleksandra I, wypędzenie Austriaków i nadanie ustawy liberalnej. Istnieje pozatem cały szereg innych o najprzeróżniejszych nazwach. (Patrjoci europejscy, Wolni europejczy, w Piemoncie, *Filadelfi*, jeden z dawniejszych i in.)

Podzielone na wenty, w zasadzie o 20 członkach, podporządkowane kolejno przez przedstawicieli wentom wyższej, naczelnej i komitetowi wykonawczemu, związane przez uczestnika spisku Babeufa we Francji (1796) Buonarottiego z rewolucją francuską i ruchami międzynarodoweni, węglarstwo stawiało sobie za cel walkę z tyranją, dążyło do wyzwolenia ojczyzny z pod obcego jarzma i do zdobycia konstytucji. Na zagadnienia społeczne było na ogół ślepe. Wierzyło w możliwość osiągnięcia swego celu przez spiskowe opanowanie armji i walkę zbrojną z absolutyzmem, na wojsko zwracało uwagę główną, o szerszej propagandzie nie myślało. Rozwijało swe przygotowania w atmosferze wyczekiwania wybuchu powszechnego, mimo ostrożności i formalności, nie ustrzegło się przed dopływem prowokatorów miejscowych, agentów austriackich i rosyjskich nawet, a wrażliwe na odgłosy, płynące od pokrewnych narodów, francuskiego i hiszpańskiego, działało w atmosferze entuzjazmu młodzieńczego, nieco naiwnej wiary w rychłe zwycięstwo i operowało hasłami humanitarnymi, ogólnikowemi, rozplływającemi się, bez treści pozytywnej.

Na pierwszą wiadomość o wybuchu rewolucji

hiszpańskiej węglarstwo neapolitańskie porwało się do czynu. 2-go lipca 1820 oddział kawalerzystów z Noli ruszył ku stolicy, którą ogarnęła panika. Kiedy zaś na czele rosnącego w liczbę wojska powstańców stanął znany liberał, gen. Wilhelm Pepe, rząd kapitulował. Król początkowo zamyslał powtórzyć komedję, którą odegrał przed laty na Sycylii, próbował namiestnikiem mianować syna, lecz zwycięskie żywioły zmusiły go do proklamowania 5-go lipca 1820 „z własnej woli” konstytucji hiszpańskiej 1812 r.

Na Sycylii odrodził się natychmiastowo ruch separatystyczny, podnosi się żądanie odrębnego ustroju i przywrócenia własnej ustawy z r. 1812. Wysłany dla powstrzymania rozwoju zdarzeń gen. F. Pepe, brat Wilhelma, w umowie 5 paźd. zaakceptował żądania Sycylii. Nowy liberalny rząd warunków tych jednak nie uznał. Pepego zastąpił gen. Coletta, który zmusił Sycylię do uznania rządów ogólnych i doprowadził do wyboru deputowanych na wspólny parlament w Neapolu.

Tymczasem św. Przymierze w cichem porozumieniu z królem szykowało się do zdławienia rewolucji. Ferdynand I pod pozorem obrony nowego ustroju uzyskuje od parlamentu pozwolenie na podróż do Lublany, gdzie osobą swoją uświęca postanowienie podjęcia krucjaty przeciwko konstytucji neapolitańskiej. Wykonanie tego mandatu zlecono Austrii. Gen. Frimont rusza na południe. Wojska rewolucyjne nie wytrzymują zetknięcia z Austriakami. Pod Rieti 7 marca 1821 rozsypują się. Neapol leży bezbronny. 23 marca wkraczają doń Austriacy. Tłum się odwraca od wczorajszych przywódców. Ferdynand narzuca ponownie czysty absolutyzm. Przywódcy powstania

rozproszeni w większości swej opuszczają ojczyznę. Na kraj spadają najsurowsze represje — i rozpoczyna się okres dłuższy prześladowań, rzekomo uzasadnionych „niewdzięcznością“ poddanych.

Rewolucja neapolitańska oddziaływała pobudzająco na węglarzy Piemontu, choć sytuacja tu była zupełnie odmienna. Liczyli oni początkowo na dowództwo gen. Giflengi, kierownika grupy Adelfi, później wierzyli w skuteczne poparcie ks. Carignano. Młody książę Karol Albert, po matce wnuk Franciszki Kraśińskiej, po ojcu przedstawiciel młodszej linii sabaudzkiej, pozostały w Piemontcie w okresie okupacji francuskiej, wychowany w nowych warunkach, w służbie francuskiej, skutkiem braku potomstwa męskiego u trzech ostatnich reprezentantów linii starszej, panującej, po restauracji monarchji sardyńskiej został nagle przez los przeznaczony do dziedziczenia tronu. Młodzieniec o porywach szlachetnych, wrażliwy na zaufanie mu okazywane i na popularność tłumy, lecz charakteru słabego, niezdolny do czynów śmiałych, choć wierny własnym przekonaniom, z czasem zamknięty w sobie, niezręczny, bez umiejętności oddziaływania na innych, a ulegający wpływom, przed którymi się bronił, odwlekając decyzje, w gruncie rzeczy człowiek o głębokiem poczuciu królewskości, zmuszany do urzeczywistnienia idej przeciwmonarchicznych, był wówczas w stosunkach z wybitnymi węglarzami: margr. Asinari di san Marzano, bohaterskim Santorre di Santarosa i in. Pragnęli oni obalenia panowania Austrii i zniesienia nadużyć, które się wdarały do Piemontu. Rozruchy studenckie w Turynie, niebezpieczeństwo odkrycia spisku, chęć ratowania Neapolu od zalewu Austrii przyspieszyły wybuch. W 3 dni po klęsce

pod Rieti, o której nie wiadano, nastąpił wybuch. W Aleksandrii wywieszono sztandar trójkolorowy, Turyn powstał, abdykował Wiktor Emanuel I, regent ks. Karol 13 marca ogłosił konstytucję hiszpańską, o którą wołano, utworzył rząd tymczasowy, władzę nad wojskiem oddał hr. Santora. W ciągu dni kilku uformowała się reakcja. Nowy król Karol Feliks konstytucji nie uznał, z Modeny, gdzie bawił, nakazał powrócić do absolutyzmu. Regent w tajemnicy opuścił Turyn 21 marca. Wojska reakcji, wspomagane przez Austrjaków, pod dowództwem Latoura zniosły pod Nowarą 8 kw. oddziały konstytucyjne. Nastąpiła zupełna rozsyпка. Przez Genuę uciekali przywódcy ruchu piemontckiego, by odtąd walczyć za wolność cudzą—w Hiszpanji, Ameryce Poł. lub Grecji. Zaplanowała reakcja. Ks. Carignano musiał się ukorzyć przed św. Przymierzem na kongresie w Weronie, dla ratowania swych praw do tronu; dowodem lojalności wobec zasad monarchizmu miał być udział tego „węglarza“ w wyprawie francuskiej przeciwko Hiszpanji w r. 1823, gdzie po stronie liberałów hiszpańskich walczyli jego niedawni spółtowarzysze.

Pod koniec roku 1821 władze austriackie w Lombardji wyłapały spiskowców, zgrupowanych wokół *Conciliatore*. Rozpoczął się proces hr. Confalonieri i Andriana, z towarzyszami, z których najrozsławniejszym był autor wspomnień ze Szpilbergu *Le mie prigioni*, Silvio Pellico. W całych Włoszech w ciągu lat najbliższych, mimo nieustannej pracy podziemnej, panować miała cisza i martwota, na której straży stały garnizony austriackie, rozrzucone aż po samo południe półwyspu.

Zapowiedź zmiany w Europie, głównie we Fran-

cji, miała się odbić i na stosunkach włoskich. Do przygotowań przedlipcowych 1830 r. należeli także liberałowie włoscy. Dom bogatego przemysłowca Ciro Menottiego w Modenie był tych przygotowań ośrodkiem. Legacje były wzburzone. Ks. Franciszek IV pozostawał w stosunkach ze spiskowcami, liczył, że los uczyni zeń Ludwika Filipa Italji, w ostatniej jednak chwili ułękł się skutku intryg, zdradził spisek przed Austrią, z 3 na 4 lutego 1831 pochwycił zebranych u Menottiego, wybuchu jednak nie powstrzymał. Bolonja się podniosła. Ks. Modeny uciekł z ofiarami do Austriaków. Za jego przykładem poszła Marja Luiza. Za Bolonją podniosły się i inne miasta Romanji, Marchji i części Umbrji. W ciągu dni kilkunastu zwołano parlament do Bolonji, ogłoszono Zjednoczone prowincje włoskie, utworzono rząd własny, władzę nad wojskiem oddano gen. Grabińskiemu, później podzielono je na dwa oddziały pod wodzą Zucchiego i Sercognaniego, zniesiono władzę świecką papieża. Liczono na poparcie Francji, na szczerą głoszoną przez nią zasady nieinterwencji, zawiedziono się. Wojska austriackie przywróciły dawne rządy w Parmie i Modenie, kiedy wojska Zjednoczonych w myśl nieinterwencji rozbrajały oddziały powstańcze Modeny, które wkroczyły na ich terytorjum. Później Austriacy okupowali Bolonję, a oddziały powstańcze się rozbroiły. Frazesy o jedności narodowej, niezyciowość, brak wiary i decyzji u przywódców, reakcja mas chłopskich, podnoszonych hasłami religijnymi przeciw liberałom, porozumienie ciche Francji z Austrią—oto źródło upadku powstania. Wprawdzie później, pod naciskiem Francji, Austrija wycofała swoje wojska, pozostawiając otwarte pole ślepej mściwości władz papieskich i terrorowi

białemu w legacjach, jednakże niezadługo oba państwa wystąpią równolegle na tym terenie. Złożone przez Anglię, Francję, Prusy, Austrię i Rosję *Memo-randum* wywołało ogólnikowe zapewnienie reformy ze strony papieżstwa, lecz pozostało bez skutku. Zrozpaczone legacje znowu porwały się do broni, widząc w nadchodzących ponownie Austriakach ratunek od samowoli władz rzymskich, i witając Francuzów, zjawiających się teraz w Ankonie (1832), jako zapowiedź zmiany. Wszystko napróżno. System pozostał niezmienionym, mimo obcej okupacji. Liberałowie Włoch środkowych, jak poprzednio południa i północy, spiskowcy, pozbawieni oparcia w narodzie, szli na wygnanie, na długoletnią emigrację. Otwierała się era ucisku wzmocnionego w kraju i nowej ideologii na obczyźnie.

5. Emigracja. Mazzini. Młode Włochy. Na emigrację płynęły co najlepsze elementy Włoch po każdym wysiłku, który szedł na marne, by zasilac walczące o wolność narody, by zbierać się w wolniejszych ośrodkach, w Szwajcarii, w Anglii, później Francji i Belgji, by zapoznać się z emigracją innych narodów uciśnionych, przedewszystkiem Polski, by zetknąć się z myślą nowoczesną Europy, z romantyzmem w literaturze, saint-simonizmem i republikaństwem w polityce, by tam tworzyć nowe ośrodki myśli (wolny uniwersytet w Brukseli), nowe organizacje i nową ideologję narodu własnego. Biorąc udział czynny w twórczości i kulturze narodów, wśród których gościli, Włosi emigracji żyli życiem ojczyzny, ku niej ciążyli nieustannie, w niej, choć oddaleni, ześrodkowali sens życia własnego i starali się krajowi narzucić myśl swoją, zasypując go ściganymi pismami własnymi, przemycając poezje buntu Bercheta, Ros-

settiego, Nicoliniego oraz wielu wielkich myślicieli obcych, bądź też wsłuchiwali się w napływające z kraju odgłosy i starali się prądom krajowym nadać kształt zmieniony.

Wśród emigracji miejsce szczególne zajęły *Młode Włochy*. Były one dziełem *jednego* człowieka, a powstały z krytyki doświadczenia czasu ubiegłego. Hierarchja konspiracyjna, niezdolność życiowa, brak związku z masami w karbonaryzmie; egoizm i tyranja książąt, poparte świeżym zawodem, sprawionym po r. 1831 przez króla Karola Alberta, narzędzie w ręku reakcji i jezuitów piemonckich; brutalność obcych państw, które w każdej chwili gotowe były dla własnego interesu poświęcić sprawę włoską, oto elementy, którym przeciwstawia się koncepcja Józefa Mazziniego. Jak gdyby mnich średniowieczny, cały oddany swej idei, człowiek obdarzony przedziwnym, prawie kobiecym urokiem, a przecie mąż charakteru nieugiętego, niezłomny rycerz i konsekwentny do śmierci wyznawca swego ideału, bez szczęścia osobistego, w wiecznej walce, w ubóstwie, w służbie dla ojczyzny, Mazzini wyrósł z entuzjazmu patriotycznego swej matki, z młodzieńczego zetknięcia z idącymi na wygnanie bohaterami r. 1821, z płomiennej przyjaźni z Jacopo Ruffinim, który otworzył swe żyły w więzieniu, by dotrzymać tajemnicy, ze spisku węglarskiego i tragicznych rozmyślań w celi samotnej w Sawonie. Tam powstała koncepcja Włoch młodych. A kiedy naprózno odwołał się on po raz ostatni do króla Piemontu w liście otwartym 1831 r.: «Bierz człony rozrzucone i ogłoś: jest to wszystko moje i szczęśliwe, i będziesz wielkim, jak Bóg Stwórca, a dwadzieścia milionów krzyknie: „Bóg jest na niebie, a Karol Albert na ziemi”»,

kiedy poszedł na wygnanie, w Marsylii założył pismo i stowarzyszenie pod nazwą *La Giovane Italia* i zaczął dzieło swego życia, swą *misję*, bo wierzył, że każdy człowiek i naród każdy ma misję do spełnienia. Poeta, artysta, polityk, wyznawca gorący Mickiewicza domagał się przede wszystkim całkowitego moralnego odrodzenia człowieka i narodu. Celem odrodzenia Włoch będzie odbudowanie ojczyzny „jednej, niezależnej, niepodległej”. Ogarnie ona całe Włochy, nada im kształt republikański, jednolity. Oprze się na ludzie całym, z ludu i dla ludu wszystko uczyni. Hasłem głównem stowarzyszenia, które ma ten ideał ziścić, jest „zaraz i zawsze”, a treść czynu sprowadza się do dwu maksym: „Bóg i ludzkość”, oraz „Bóg i lud”. *Dio e popolo!* Głęboko religijny, choć na swój sposób, niepoddający się nakazom urzędowym kościoła, sprowadzał całe zadanie Młodych Włoch do dwu zagadnień: wychowania i powstania. Dwa te środki winny być stosowane harmonijnie. Wychowanie przez pisma, przez przykład, przez słowo winno w konkluzji prowadzić zawsze do konieczności propagandy powstania. Z powstania zawsze wypływa wychowanie narodu, a niema tak wielkiej ofiary, któraby szła na marne. Odrzucił formy węglarskie, uprościł organizację spiskową, lecz nie wyrzekł się konspiracji. Tego wymagała sytuacja.

Kiedy w r. 1833 rząd sabaudzki skazał bez winy na rozstrzelanie kilku zwolenników Mazziniego, przywódca Młodych Włoch przygotował większą wyprawę w r. 1834. Na czele powstańców, którzy mieli wejść do Sabaudji, stanął smutnej pamięci generał powstania polskiego—Włoch Ramorino, w wyprawie wzięli udział

emigranci polscy, którzy pod Oborskim ruszyli na poparcie powstania frankfurckiego i utknęli w Szwajcarii. Policja odkryła spisek, rozpoczęły się prześladowania; wśród tych, co przez ucieczkę uniknęli zemsty rządu, znajdował się Józef Garibaldi. Mazzini z zawodu wyprowadził konsekwencje, zaczął w Szwajcarii nowe dzieło: solidarności międzynarodowej królów i rządów postanowił przeciwstawić solidarność ludów. Miał jej pierwsze dowody w ofiarności polskiej w 1834. Założył więc *Młodą Europę*, do której prócz Włoch należały Młoda Polska, reprezentowana przez Stolzmanna, Dybowskiego, Zaleskiego i in., Młode Niemcy. Zakładając tę pierwszą swoją organizację międzynarodową tak, jak później po zamachu stanu Napoleona III, zakładając międzynarodowy komitet demokratyczny, w którym zasiadać on będzie obok Polaka Worcella, Węgra Kosutha, Francuza Ledru Rollina, Mazzini zawsze z przedziwną trzeźwością będzie miał na uwadze głównie, jedynie interes włoski i sterować będzie sprawami wspólnymi ku jednemu celowi — odbudowania niepodległej i zjednoczonej Rzpltej włoskiej.

Dla celu tego nie zawaha się poświęcać siebie i swych przyjaciół. Po całej Europie będą rozrzućeni zwolennicy Mazziniego, przez lata całe będą szli na śmierć jego wyznawcy, choć wszystkie ich wysiłki pójdą na marne: powstanie neapolitańskie i sycylijskie 1837, ruchy w Abruzzach i Kalabrii 1841 i 1842, ruchawka w Romanji 1843, akcja bohaterskich braci Bandiera 1844, rozrzućone wstrząsy w królestwie Obojga Sycylii 1847, nieszczęśliwa osobista działalność 1849, próby wymierzone przeciwko wojsku austriackiemu w Medjolanie 1853, wyprawa K. Pisacane do króle-

stwa Neapolu 1857, równoczesne nieudane powstanie w Genui, wreszcie agitacja 1870, wymierzona przeciwko monarchicznemu zjednoczeniu Włoch.

Praktycznego wyniku mazzinizm we Włoszech nie osiągnął; odsuwały od niego rozsądek i twoga przed niebezpieczeństwem, odsuwała przeciętność i przyrodzona apatja mas szerokich. A jednak znaczenie wychowawcze miał on przełomowe: „Włochy tworzą się same“ przestało być tylko frazesem literackim, stawało się żywym, zrozumiałym dla każdego prostego człowieka *dogmatem*, za który ludzie szli mężnie przez dziesiątki lat na śmierć, z którego, nawet, zmieniając jego sens, wyprowadzać się musiała wszelka działalność żywiołów, przeciwnych Mazziniemu, wszelka praktyczna akcja w kraju.

6. Kraj. Nowa ideologia: stronictwo papieskie i piemontskie. Mimo reakcji politycznej, rządy poszczególnych państw włoskich, zwłaszcza pod koniec czwartego dziesięciolecia, zmuszone były wejść na drogę pewnych reform społecznych i udoskonaleń technicznych, zmuszone były tolerować pierwsze odruchy twórczości samego społeczeństwa. Powstają koleje, organizuje się zbiorowa praca naukowa, wysuwają się zagadnienia wspólne gospodarcze. Na tle gospodarczem zarysowują się nowe przeciwieństwa, zjawia się pierwszy zatarg ekonomiczny między Piemontem i Austrią o linje kolejowe projektowane, wojna taryfowa (1847), która przyczynia się do pogłębienia różnic politycznych, lecz zarazem do podkreślenia znaczenia doniosłości i łączności gospodarczej dla interesu narodowego. Umiarkowana a obywatelsko nastrojona opinja społeczeństwa, odsuwając się coraz bardziej od „awantur“ Mazziniego, szuka zetknięcia z istnie-

jącymi realnymi siłami we Włoszech, a korzystając z pierwszych koncesyj, stara się je wyzyskać dla zdobycia wpływu większego. Pierwsze kongresy naukowe, dopuszczone w Pizie 1839 i Turynie 1840, na początku nieśmiałe, odbywane teraz co roku, w końcu nawet na terytorjum austriackim (Florencja 1841, Padwa 1842, Lukka 1843, Medjolan 1844, Neapol 1845, Genua 1846, Wenecja 1847)—stają się ważkim elementem życia zbiorowego, są pierwszymi wielkimi manifestacjami żywotności ogólno - włoskiej, będą ośrodkami wędrównymi propagandy poczucia narodowego i mównicami, z których, mimo kontroli i cenzury, poruszano publicznie pod pozorem ekonomji i geografji wszystkie nabrzmiałe sprawy publiczne, gospodarcze, społeczne i polityczne. We Włoszech rodzi się nowy pierwiastek życia zbiorowego—opinia publiczna, może nawet na razie ostrożna, słaba, lecz z każdym rokiem zdobywająca na znaczeniu, narzucająca się rządowi samowładnym, jako siła, z którą i one liczyć się zaczynają. Zależna nie tylko od zmian wewnętrznych, lecz zarazem odbijająca wpływy zewnętrzne, na prądy idące z wielkich ośrodków myśli europejskiej wrażliwa—wzmacnia się w okresie przełomu, w rozwoju swym pośpiesza i stawia władców włoskich przed koniecznością uznania jej wymagań. Przed tym okresem umiarkowanie liberalna, dąży do reform społecznych, obojętna na razie na hasła konstytucyjne, przeciwna postulatowi demokratycznemu, które uważa za mżonki głów niedowarzonych i agitatorów niebezpiecznych z obozu mazzinistycznego, po r. 1843 rozszczepia się na dwie orientacje, dwa kierunki, z których każdy inaczej rozwiązywał aktualne zagadnienia, choć oba wyprowa-

dzwały się z tych samych źródeł zasadniczych. Uzasadnienie temu prądowi nadała również emigracja, która starała się wczuć w nastroje i pragnienia krajowe, a wśród emigracji umiarkowanej pierwsze miejsce zajął ks. Wincenty Gioberti. Dawny entuzjastyczny wielbiciel bohaterstwa polskiego z r. 1831, emigrant, nie poddający się wymaganiom oficjalnym władz i stolicy rzymskiej, skąpany w pomysłach nowoczesnego katolicyzmu Lamennais i Montalemberta, ogłosił w r. 1843 książkę „O pierwszeństwie Włoch pod względem moralnym i obywatelskim“, która zdobyła sobie niesłychany rozgłos we Włoszech. Utrzymana w tonie umiarkowanym, na pozór głosząca zasady urzędowe, katolickie, choć później zwalczana przez jezuitów, przepojona namiętym patriotyzmem i ucząca, iż pierwszym narodem świata byli i winni być Włosi, nawoływała do przywrócenia dawniejszego pierwszeństwa włoskiego na świecie. Domagała się odrodzenia moralnego narodu, jak i Mazzini, lecz wskazywała inne drogi, prowadzące do tego celu. Polityczne oblicze Giobertiego było umiarkowane: nie dążył on do jednostajności, jedność pragnął osiągnąć przez porozumienie państw istniejących, przez federację, a w tych sfederowanych Włoszech miejsce pierwsze przyznawał papieżowi. Nie odstręczała go arcyreakcyjna polityka rzymska, ani brak autorytetu Grzegorza, który przez porozumienie z Mikołajem w sprawie polskiej zgubił siebie w opinii patriotów włoskich; Gioberti widział nowego papieża-odnowiciela w swej wyobraźni i zakładał za przykładem średniowiecza podwaliny pod nowo-welfickie stronnictwo. Na tej samej płaszczyźnie, co *il Primato* Giobertiego, mieściły się „Nadzieje

Włoch“ Cezara Balbo. I on wyprowadzał swe wnioski z założeń filozoficznych Giobertiego, różnił się odeń konkluzjami politycznymi, a ogłaszając swój traktat w r. 1843, wskazywał na konieczność usunięcia Austrii z Włoch, wierzył, że sprawa wschodnia to usunięcie ułatwi, nawoływał Karola Alberta, by zajął pierwsze miejsce wśród sfederowanych władców Italii. Balbo teoretycznie, Maksym d'Azeglio zaś teoretycznie i praktycznie, jako agent Piemontu działający w Romanji, poeta, malarz i polityk, obrońca rozstrzeliwanych powstańców w legacjach, jako autor „Ostatnich wypadków w Romanji“ (1846) ostro przeciwstawił się Rzymowi i tworzył nastrój przychylny dla króla Piemontu. Obok neo-welfizmu powstaje albertynizm, wiara w skuteczną pomoc i rolę Piemontu w dziele zjednoczenia Włoch, fundament programu umiarkowanych liberałów, zwłaszcza Turynu, którzy, jak Mamiani lub Cavour, usiłowali, mimo nieufności do dawnego „zdrajcy“, odrodzić wiarę w Alberta we Włoszech, a na króla działali przez prasę zagraniczną, przez *Débats* paryskie, przez stały nacisk i osobiste wpływy. Przed rozwiązaniem ostatecznym żyły w świadomości włoskiej dwie wiary federalistyczne: w zbawcę-papieża, czy w zbawcę-króla, którym niedaleka przyszłość miała dać pozory realizacji i które miała ona rozwiązać w sposób bezpowrotny, a nawet tragiczny.

7. „Pio Nono“. Ideał Giobertiego zdawało się miał się nasamprzód urzeczywistnić. Śmierć Grzegorza XVI (1846) otwierała na conclave spółzawodnictwo dwu odłamów świata rzymskiego, umiarkowanych i nieprzejednanych reakcjonistów, dwu wpływów: niezależnego i austriackiego. Zwyciężył pierwszy.

Papieżem został Jan Mastaï Ferretti, potomek arystokratycznego rodu miejscowego, łagodny zarządca Imoli, wielbiciel Giobertiego, człowiek inteligentny, wrażliwy na ducha czasu, najlepszej woli, wytworny, mówca świetny, lecz polityk niezdolny do kierowania łodzią państwową po wzburzonych falach, niekonsekwentny i nie stanowczy, choć uparty. O sobie mówił Pius IX, iż chcą zeń uczynić Napoleona, kiedy on jest zaledwo biednym proboszczem z prowincji. Rozpoczął swoje panowanie przez ogłoszenie amnestji i zapowiedział wprowadzenie kolei żelaznych, wywołując tem zachwyty. Ulegał wpływowi stronnictwa reakcyjnego, lecz nie schodził z drogi raz obranej. Zyskiwał popularność, która rosła. Wydawał się w Rzymie i poza Rzymem papieżem wyśnionym. W atmosferze nieustannie potęgującego się podniecenia stawał się legendą i hasłem zarazem. Tłumy widziały w nim przywódcę, a z jego imieniem wiązały nieokreślone bliżej nadzieje, programy, społeczny i narodowy, najogólniejsze. „*Pio Nono*“! okrzyk mas, które go witają radośnie w Rzymie, staje się okrzykiem buntu tłumów na południu i północy Włoch, ściganym przez policję. A w samym Rzymie powoli papież czuje, jak się uzależnia od nastroju ulicy, od wpływu, idącego z poza dotychczasowych organów państwa, a nie mogąc się zdobyć na zerwanie z popularnością, idzie jej na rękę. Wolność prasy staje się faktem (pocz. 1847). Powstają grupy polityczne, kierujące masami. W kw. 1847 Pius ustanawia organ doradczy, Radę Stanu, złożoną z świeckich, uważając, że doszedł do kresu ustępstw. A tymczasem fala wypadków przelewa się ponad jego głowę. Na razie jeszcze jest u szczytu popularności. Legacje poddają

się dobrowolnie jego władzy. Żądają utworzenia milicji ku obronie niezależności, zagrożonej przez Austriaków. Garibaldi z Montevideo oddaje się do jego dyspozycji. Mazzini, rozumiejąc doniosłość przywiązania włoskiego do papieża, wzywa go do zjednoczenia Włoch i służy poparciem swoich zwolenników. Mniej reakcyjni monarchowie, zagrzani jego przykładem, wkraczają na drogę ustępstw. Po pierwszym zwrocie ku reakcji Leopold tokański daje wolność prasie i zapowiada reformy. Wiecznie wahający się Karol Albert pragnąłby skierować rosnące napięcie społeczeństwa przeciwko Austrii. Austrija sama daje oręż przeciwko sobie. Metternich, niezadowolony, iż rady jego pozostają bez wpływu we Florencji i Rzymie, postanawia przerazić: garnizon austriacki w cytadeli Rawenny obejmuje miasto (8 sierp. 1847). Zagrożona jest stolica apostolska i w. księstwo. Tworzy się solidarność działania władców i ludów. Powstaje możliwość ligi politycznej i celnej Rzymu i Toskanji z Piemontem. Król Albert po raz pierwszy ujawnia swą myśl, zapowiada gotowość walki w obronie niepodległości, za papieża (wrześ. 1847). Pełen wątpliwości „Król wahadło“ znowu się cofa, by po rozwikłaniu tysiącznych wątpliwości — dać pierwszą zapowiedź pozytywnych, skromnych zresztą, reform publicznych i ograniczenia cenzury (30 paźd.). Zdenerwowanie mas rośnie: entuzjazm, bratanie się wzajemnie łączą się z podziwem dla monarchów i z uwielbieniem dla papieża. Ruch ogarnia i stronę przeciwną, Lukka się przyłącza, jej księżę ustępuje ją Toskanji, obejmując spadek w Parmie. Austrija pilnuje swych wasalów: Modenę i Parmę i swego zwolennika Ferdynanda II. A jednak w krwawo zduszonej rewolucji

neapolitańskiej 1847, dziele Mazziniego, i w mocno więzionych Wenecji i Medjolanie podnosi się okrzyk buntu, sprzęgnięty z imieniem papieża. „Pio Nono!“ — oto symbol zwycięstwa w wyobraźni tych, którzy cierpieli jeszcze niewolę, i tych także, co wydobyli z więzów przeszłości, co dnia teraz występowali z nowymi żądaniami.

8. Rewolucja — Konstytucje. Przyszłość r. 1848, „wiosna ludów” Europy środkowej, nowy wybuch społeczny w Paryżu, postawienie na porządku dnia wszystkich powikłań europejskich. Włochy w ten ruch wchodziły podniecone i przygotowane przez dwa lata agitacji politycznej, z rozruchami głodowymi w Genui, Florencji, w Cortonie, Pistoii, Como i Laveno i w. in., z rozruchami robotniczymi i hasłami socjalistycznymi w Liworno, z powstaniem „tabakowem” w Medjolanie zimą 1847—8, podminowane przez przeciwdziałanie sanfedystów i agentów austriackich. Hasła roku 1847: wolność prasy, gwardje narodowe i rady stanu już nie wystarczają. Zjawia się żądanie konstytucji, jednym wydaje się ono ratunkiem od rewolucji, drugim — zaspokojeniem rosnących potrzeb. Staje się żądaniem powszechnem. Samo zaś sformułowanie tego żądania dochodzi jednak do skutku po walce wewnętrznej, między umiarkowanymi i radykalnymi żywiołami wśród liberałów. Prasa Toskanji i Piemontu powoli je formułuje, w Turynie wśród pism na plan pierwszy wysuwa się *Risorgimento* i jego redaktor hr. Kamil Benso Cavour. Syn jednego z najbardziej reakcyjnych ministrów, arystokrata z pochodzenia, początkowo radykał, później umiarkowany oportunistą, o wielkiej inteligencji, solidnem naukowem i artystycznem przygoto-

waniu, potężnej woli, świadomości silnej, lecz bez skrupułów, patriota gorący, wróg Austrii, przeciwnik papieżstwa, wielbiciel Anglii i jej urządzeń, znawca Francji, namiętny agronom, przywódca liberalnego ziemiaństwa w T-wie rolniczem, w życiu prywatnem ziemianin typowy, w publicznem człowiek bez uprzedzeń i przesądów, pragnący w swoim obozie zebrać jaknajwiększą liczbę ludzi dzielnych, którzyby, jak on, pracowali dla niezależności narodowej pod przewodem domu sabaudzkiego, na razie używa u króla strasznej opinii — „radykała“. Na zgromadzeniu dziennikarzy piemonckich w Turynie w połowie stycznia 1848, na którym miano poprzeć petycję Genui, żądającej usunięcia jezuitów i utworzenia gwardji, on pierwszy sformułował nowy postulat, postawił konieczność wprowadzenia konstytucji. Postulat ten jednych przejął lękiem, innych nieufnością, przez króla został odrzucony, a wypłytnie ponownie dopiero z wieścią o wypadkach na południu.

W królestwie Obojga Sycylii, w państwie największej reakcji, nastąpił największy i najsilniejszy wybuch. Dn. 12 stycznia zaczęła się rewolucja w Palermo, zapoczątkowana przez garstkę spiskowców. Rozpoczęła się walką, która trwać miała dni kilkanaście. Nie powstrzymała jej ani artylerja cytadeli, ani flota neapolitańska, ani obłudna zapowiedź reform. W Palermo utworzył się rząd narodowy, pożar rewolucji objął całą wyspę. Wypędzone wojska rządowe zaniósły panikę na kontynent. W dni 15 rozpoczną działania spiskowcy Neapolu. Przerażony król nada ustawę, wzorowaną na francuskiej z r. 1830. Z Neapolu ogień rewolucji przeniesie się do sąsiednich państw włoskich, ogarnie całą Europę. Wieść o zwycięstwie neapolitańskim

odbije się mocnym echem w Turynie w pierwszych dniach lutego. Teraz rada miejska stolicy zażąda konstytucji. Król będzie się jeszcze wzdragał, zechce abdykować, zwróci się do władzy duchownej o rozwiązanie wątpliwości, wreszcie solennie obieca 8 lutego nadanie ustawy. W ciągu miesiąca statut Piemontu zostanie wypracowany. 4 marca 1848 ogłosił Karol Albert ustawę królestwa Sardynji, która stała się następnie prawem zasadniczym Włoch całych i przetrwała po dzień dzisiejszy. W dni kilka po Turynie przyszła kolej na Florencję. Wielki książę ułakł się i ogłosił statut 11 lutego.

Teraz Rzym, idący dotąd na czele ruchu, pozostał w tyle. Pius IX przeraził się sytuacji, rola jego zmalała. Współpracownicy dawni Grzegorza, gregorianie pchali go wstecz, wypadki pociągały naprzód. On sam uczynił jeden jeszcze krok: 12 lutego mianował pierwsze ministerjum świeckie i znowu się zatrzymał. Nie wystarczało to obecnie. Żądano głośno konstytucji. I przyszła katastrofa światowa: runął tron Ludwika Filipa. Sytuacja stawała się krytyczną, papież już zupełnie nad nią nie panował. 14 marca musiał nadać konstytucję, wprowadzając do niej, jako organ szczególny, w innych ustawach nieznany, senat, z kolegjum kardynalskim identyczny, lecz przestał już być ideałem narodu. Niezadługo — wyda się mu wrogiem.

Ruch konstytucyjny ogarnął całe Włochy, zatrzymał się u słupów cesarskich. Zbliżała się już godzina upadku Metternicha, zawalenia absolutyzmu austriackiego, sławnych „pięciu dni“ Medjolanu.

ROZDZIAŁ III.

Nadzieje, upadek, odrodzenie: Cavour.

I. **Wojna 1848—9.** Jak w okresie reakcji nieustannie potęgujący się nastrój reakcyjny wzmacniał tendencje samowładcze, tak obecnie z chwilą wybuchu rewolucji, nacisk opinii publicznej uzależnia coraz bardziej władców i kieruje ich polityką, nawet niekiedy i czasowo wbrew ich interesom, zwłaszcza, że rewolucja ogarniała coraz szersze kręgi i że wysuwała coraz to nowe zagadnienia. Wszędzie równolegle wydobywają się problemy ustrojowe, społeczne i narodowe. Im zaś silniejsze były zręby dawnej organizacji, tem jaskrawiej uwypuklają się nabrzmiałe a niezaspokojone potrzeby. Cesarstwo austriackie jest tego najdobitniejszym wyrazem. 13 marca 1848 r. wybuchła rewolucja w Wiedniu i natychmiastowo podniosły się prócz żądania konstytucji żądania poszczególnych narodów, ras i państw, w skład Austrii wchodzących, poszczególnych odłamów jej części składowych, jednych klas — robotników i warstw — włościan przeciwko pozostałym. Grupują się obozy wrogie, na podstawie narodowej zbudowane, które tak czy inaczej popychane przez siły dawnego porządku, przedstawiciele dawnego rządu lub

klas uprzywilejowanych, rzuca się do walki zewnętrznej. Z rewolucji wyrasta wojna, jako odwrócenie natężenia od zagadnień wewnętrznych, jako poszukiwanie na starych drogach celów dla nowej, młodej energii fermentującego społeczeństwa—zarówno w wywracanej po raz pierwszy Austrii, jak w ponownie wstrząsanej rewolucją Francji, która upominać się zaczęła o swoje wpływy tradycyjne z czasu I rewolucji, lub we Włoszech, porywających się do czynu zbiorowego.

Nastroje włoskie w r. 1847 przygotowały grunt do zaostrenia reakcji, do prowokacji i stanów wojennych w Lombardji i Wenecji, gdzie dotychczasowi przywódcy legalnej dotąd opozycji, Tommaseo i Manin, znaleźli się nagle w zamknięciu. Represje te wywoływały wręcz odwrotny skutek, niż tego rząd pragnął, po tej i tamtej stronie granicy: w prowincjach austriackich władze same przeciwko sobie gromadziły nienawiść, poza słupami cesarskimi przygotowywały nastrój wojenny, w miarę powodzenia rewolucji udzielający się coraz to szerszym masom i zmuszający do poddania się jego wymaganiom nawet zdeklarowanych popleczników Austrii (Neapol).

Nagle przyszła wiadomość o upadku Metternicha, w Wenecji 17, w Medjolanie 18 marca wybucha walka, pełna bohaterstwa po stronie ludu włoskiego, ujawniająca bezsilność moralną, dezorientację i upadek psychiczny po stronie rządowej, zakończona i tu i tam wypędzeniem Austriaków i utworzeniem tymczasowych rządów rewolucyjnych. Za stolicami poszły pomniejsze ośrodki Lombardji i Wenecji. Stary feldm. Radetzky jeden nie traci poczucia sytuacji i zamyka wojska swoje w czworoboku twierdz: Peschiera,

Legnago, Werona i Mantua. Rewolucjoniści organizują się politycznie i wojskowo, po chwili upojenia rozpoczynają walkę zasad, a czując potrzebę poparcia odwołują się do pomocy Włoch pozostałych, do poparcia Piemontu. Przez Włochy całe przebiega jedno poczucie, rodzi się odwieczny okrzyk: *fuori i Barbari*, powstaje myśl wojny z Austrią. Najżywiej, najgoręcej odczuwa ją Turyn: na łamach *Risorgimento* padają słowa: „godzina decydująca dla dynastji sabaudzkiej wybiła,” Karol Albert ogłasza 23 marca wojnę świętą przeciwko Austrii, za sztandar, z którym wstępuje na równinę Po, bierze sztandar rewolucji włoskiej, czerwono-biało-zielony z przypiętym doń krzyżem sabaudzkim, pod broń powołuje wszystkich rodaków Italji, wzywa ich imieniem Piusa IX i prowadzi „*in grado di fare da sè.*” Iści się sen pokolenia: jednoczą się armje wszystkich państw włoskich, powstaje federacja włoska pod wodzą papieża, z mieczem króla Sardynji w dłoni, z hasłem, które teraz staje się założeniem polityków i armji narodowych: „Italja tworzy się sama”. Wojska piemonckie, jedyne regularne i porządne wojska włoskie przekraczają Tesyn; wkrótce przyłączają się wojska Toskanji i papieżstwa, zmuszonych do tego przez opinię Parmy i Modeny, a nadciąga armja Neapolu. Karol Albert wyprowadza przeciwko 50 tys. Radetzkiego armję 90 tysięczną, nie licząc oddziałów ochotniczych, partyzantów powstańczych, legjonu polskiego Mickiewicza i in. Lecz wojsko to było niejednolite, po pierwszej chwili entuzjazmu, żarte spółzawodnictwem prowincjonalnem, rozrywane tajnymi rozkazami swych rządów w częściach regularnych, niesforne, pełne fantazji, lecz zarazem i niesubordynacji, bohaterskie

i samowolne, łatwe do czynów wściekłej odwagi i zniechęcenia zarazem, w części ochotniczej, złożonej z profesorów i studentów, inteligencji miejskiej i rzemieślników, starych spiskowców i szumowin wielkomiejskich. Niejednolitości u dołu odpowiadał brak jednolitości u góry. Karol Albert, wahający się i słaby w życiu, mimo osobistej odwagi, pozostał wiecznie wahającym się i w polu, a nie mając wypróbowanych sztabowców do pomocy, wybrał metodę powolną działania i chciał systemem klasycznym zdobyć naprzód twierdze, a potem zniszczyć wroga. Taktykę powolną, którą był wybrał, dyktowała mu także polityka: chciał naprzód pozyskać na stałe wolę krain, które zdobywał, prowadził propagandę albertyńską w Medjolanie i Wenecji, starał się otrzymać nie tylko władzę nad ich wojskiem, lecz i zgodę na przyłączenie do Piemontu. W wojsku żywiółu energicznego się lękał: zatracił ofiarowaną sobie pomoc Garibaldięgo, którego sztab piemoncki hamował w jego działaniach, nie wyzyskał legionistów polskich, pod naciskiem Francji, a zwłaszcza Anglii nie pozwolił ich używać w walce przeciwko Austrii, nie uznał ich odrębnego charakteru, choć osłaniał się nimi w momencie krytycznym. A równocześnie nie mógł uchronić armji swej od rozkładu: spółzawodnictwo innych państw włoskich rozbiło ją wkrótce. Nasamprzód papież uląkł się odpowiedzialności. 29 kwietnia w przemówieniu swem wyrzekł się udziału w wojnie przeciw Austrii. Sycylja powołała na tron młodszego syna króla Sardynji; Karol Albert propozycji tej na razie nie przyjął, wywołał niechęć Toskanji, która miała plany na tę wyspę, i obudził nienawiść Neapolu. Ferdynand II z dn. 15 maja wkro-

czył otwarcie na drogę reakcji: rewolucja już się prze-siliła. Odwołał on wojska swoje z północy. I jeżeli ani Durando rzymski, ani Pepe neapolitański nie opuszczą szeregów włoskich, armje ich, zdziiesiątko-wane przez dezercję, przestaną być siłą w spotkaniu z Austryjakami. Stosunek się odmienił: Radetzky otrzy-mywał wciąż posiłki, w momencie decyzji miał nie-tylko przewagę jednolitości kadr i świętego do-wództwa, lecz także przewagę liczby. Po pierwszych słabych powodzeniach, po nadmiernie długim oblę-żeniu Peschieri, przyszło spotkanie stanowcze pod Custozzą (23—25 lipca) i klęska.

Wojska cofają się w popłochu. Król na chwilę zjawia się w Medjolanie, ścigany przekleństwem ludu tego miasta, pozostawia je Austryjakom. Za wojskami pędzą rozbitki włoskie, powstańcy, emigranci lom-bardzcy. Dn. 9 sierpnia podpisano rozejm w Vige-vano: całe Włochy północne i środkowe leżały u stóp Austrii.

Rząd, kierowany przez Giobertiego, później przez Rattazziego, parlament, prasa Piemontu stanęły teraz do walki; dla nich istniało jedno, zagadnienie jedyne, szykowano się do odwetu. Odbudowywano gorączkowo wojsko, rozglądano się za wodzami, od-dano kierownictwo gen. Wojciechowi Chrzanowskiemu. Nie doczekano chwili sposobnej; bez przygotowania należytego, lecz tylko z większą liczbą, bez dyscy-pliny w szeregach i bez dobrych oficerów wypowiedziano rozejm już 12 marca 1849 r. Król poszedł pierwszy do boju. 21 marca — Mortara, 23 marca Nowara: w rocznicę rozpoczęcia krucjaty, pod miastem, gdzie padli węglarze 1821 r., raz jeszcze załamało się szczęście króla. Karol Albert poprosił o rozejm, by ra-

tować monarchję, siebie usunął; abdykował na rzecz syna, poszedł na wygnanie. Załamał się sen o wielkości, federalistyczny ideał Piemontu, nie załamały się siły Włoch: sztandar trójkolorowy powiewał wciąż nad Wenecją i Brescią, Bolonją i Rzymem, istniały jeszcze pułki piemonckie, w kraju budził się groźny pomruk odporu, zbiorowość zdobywała nową legendę. „Zdrajca“, którego imię przeklął Berchet „pośród wszystkich ludów“, *re Tentenna*, teraz księżę niezłomny niepodległości, jako ofiara swego obowiązku, stawał się symbolem czasów, które nadejść miały.

2. Reakcja 1849 r.: Neapol, Rzym, Wenecja. Jeszcze wojska włoskie na północy stały mocno naprzeciw Austrjakom, kiedy na południu rozpoczynała się reakcja. Obawa o Sycylię, wycucie, że napięcie rewolucji już minęło, znajomość stosunków i przeświadczenie, iż za konstytucją idzie tylko drobna garść inteligencji, którą wyrzuciła na powierzchnię fala nastrojów powszechnych, wiara w odrodzenie Austrii i poparcie Rosji, ciemnota własnych poddanych, oto motywy decyzji Ferdynanda II. 15 maja 1848 r. w tej samej chwili, kiedy lud Paryża upominał się o Polskę, Ferdynand wykonywał swoją manifestację przeciwko konstytucji. I odtąd konsekwentnie prowadzi swoje dzieło: zmiana ordynacji wyborczej, dwukrotnie zwołany i rozwiązany parlament, wreszcie od marca 1849—rządy bez parlamentu. Równolegle, po rozejmie sierpniowym piemoncko - austrjackim, a zatem bez obawy o poparcie Sycylii przez Piemont, rozpoczyna on kroki zaczepne przeciw Messynie; król zbombardował to miasto i zdobył je 7 września, 11—dowódcy floty francuskiej i angielskiej na wybrzeżu stronom walczącym narzucili rozejm. Na Sycylii zatrzymano na

razie panowanie reakcji, nie przerwano jej dalszego rozwoju. Stanowcze rządy Cordovy, a zwłaszcza jego zdecydowane pomysły skarbowe odstręczyły bogate warstwy ludności na wyspie i stały się powodem jego upadku, a Nowara dodała odwagi Ferdynandowi: 29 marca 1849 r. upływał termin rozejmu, Mierostawski, powołany na wodza powstania sycylijskiego, nie potrafił zorganizować obrony, oddziały powstańcze rozdrobniono, wiadomość o klęsce piemontckiej sparaliżowała odporność, a tymczasem armja neapolitańska czuwała, flota nadpłynęła. 11 maja kapitulowało Palermo, Burboni powrócili w całej pełni do władzy i odtąd w obu częściach monarchji, używając prowokacji, stosując najstraszniejsze represje, dali folgę zupełną reakcji. Zapanował rząd, który był „zaprzeczeniem Boga“.

Pomiędzy zwyciężskim Radetzkyem, a triumfującym królem Bombą we Włoszech nie było miejsca na spokojny rozwój wypadków: przeciwieństwa kierunków zaostwiają się, żywioły reakcyjne podnoszą wszędzie głowy, nawołują do nawrotu, popychają do środków gwałtownych, przyczyniając się do pogłębienia różnic w obozie rewolucyjnym, do ostatecznego oddzielenia się, żywiołów radykalnych od elementów umiarkowanych. Im sytuacja bardziej beznadziejna, im mniej możliwości działania, tem gorętsze żywioły wpływają na powierzchnię. Zagadnienia wewnętrzne, polityczne i zewnętrzne narodowe, komplikuje związek Rzymu z papieżem i wysunięcie się sprawy władzy doczesnej papieża. Zagadnienia włoskie wiążą się ze sprawami obcemi, wzrostem reakcji, walkami społecznymi, przebudową Francji pod ręką Ludwika Napoleona, triumfem starego porządku, wojną węg-

gierską, z pomocą Rosji w Austrii. Na pokojowe rozwiązanie powikłań niema miejsca: beznadziejna jest próba kongresu federacyjnego (w Turynie paźdz.), a ma przeciwko sobie stronnictwa i prawe i lewe. Reakcyjniści liczą na pomoc państw pozawłoskich, rewolucyjniści wierzą w trwanie rewolucji na świecie. Nastroje zmieniają się nieustannie, z powiewem wiatru, z napływem wieści, z podmuchem ulicy rządu padają, jak na początku rewolucji. Wysuwa się nowa koncepcja przeciwko dwum zwyciężonym — republikańska, unitarna i triumfuje ostatecznie Austria.

W państwie papieskiem po zmianach kolejnych, po zamordowaniu ministra Rossiego (15 listopada), po zwycięstwie Ferdynanda, zdepopularyzowany Pius IX uciekł z wiecznego miasta, szukając przytułku w Gaecie, pod opieką armat neapolitańskich (24 listopada), i otwierając wrota na oścież rewolucji, której się lękał. W Gaecie rządził kard. Antonelli, rodziły się projekty walki z Rzymem, powstawały ekskomuniki i odezwy do świata chrześcijańskiego o pomoc. W Rzymie powstaje naprzód N. dziunta stanu, która sprawuje władzę tymczasową, dokonywują się wybory 21.I.1849. zbiera się nowy parlament, (9 lutego) zapada uchwała, iż papież pozbawionym jest władzy świeckiej i że Rzym jest czystą demokratyczną republiką, powstaje komitet wykonawczy, z trzech ludzi złożony, do triumwiratu w chwili krytycznej wchodzi deputowany stolicy, Mazzini. Spiskowiec, wygnaniec, apostoł, staje, jako dyktator, na czele republiki rzymskiej. Mocną ręką prowadzi to państwo, które ma zebrać wokół siebie całą Italię rewolucyjną. Łagodny dla wrogów wewnętrznych, zbiera siły i szykuje się do wojny z Austrią, która zjawia się na wezwanie

papieża z północy wraz z Hiszpanją i Neapolem, który działa od południa, i wreszcie z republikańską Francją, która staje w szeregu obrońców papieżstwa przeciwko siostrzycy rzymskiej. Fałszywi przyjaciele, rzekomo występujący w obronie prawdziwej wolności, Francuzi pod dowództwem gen. Oudinota zjawiają się pod Civita Vecchia 24 kwietnia, by 30 stanąć w obliczu Rzymu. Odparci, zmuszeni są zawrzeć rozejm. A tymczasem Rzym obejmuje gorączka bohaterstwa. U boku Mazziniego sławny już wódz wiernych swoich wyznawców, Garibaldi rozbija Neapolitańczyków, odpędza Austriaków, szykuje się do walki. Żołnierze wszystkich rewolucyj lat ubiegłych, niedobitki legjonu Mickiewicza, uznani za istotną reprezentację Polski przez Mazziniego, są na murach miasta dla obrony wolności włoskiej od najazdu pseudo-rewolucyjnej Francji. Zwodzeni przez podstępne rokowania Lessepsa musieli przyjąć spotkanie przed upływem terminu rozejmu. „Był to 3 czerwca, dzień hańby dla Francji, pisze jeden z polskich legionistów (Witkowski). Zerwawszy wszelkie umowy napadli na avantpostę, krzycząc: Vive la Republique Romaine. Przypuszczeni na 50 kroków, bez litości ogniem przyjęli w dobrej wierze stojących Włochów. Wtedy, co żywe, ruszyło się w Rzymie“. Walka trwała miesiąc. Mazzini prowadził ją duchem, Garibaldi orężem, jego spowiednik Ugo Bassi, który padnie niezadługo od kuli austriackiej, słowem, księżna Belgioioso przykładem ofiarnej służby samarytańskiej. Co było najlepszego w narodzie włoskim, walczyło o niepodległość Rzymu i jego zasady, które w przededniu upadku miano na Kapitolu opublikować przy huku armat nieprzyjacielskich. 4 lipca Francuzi weszli

do świętego miasta, by oddać je na łup komisji kardynalskiej „czerwonych triumwirów” i ich represji. Mazzini poszedł raz jeszcze na wygnanie. Garibaldi broni nie złożył, a odstępując od Rzymu, prowadził swoich chłopców, aż się rozsypał cały oddział, a on sam pozostał z umierającą, bohaterską żoną. W Rzymie przekreślono wszystkie zdobycze roku nadziei. Za Rzymem upadła i Toskanja. Za przykładem Piusa poszedł był w. ks. Leopold, który jak i papież, poszukał przytułku w Gacicie (luty 1849). Za Rzymem Toskanja utworzyła własny rząd rewolucyjny. A rozrywana walkami wewnętrznymi, spółzawodnictwem Liworno z Florencją, niechętna połączeniu z Rzymem, przedmiot interwencji piemontkiej w projektach Giobertiego, musiała się ukorzyć w kwietniu, przyjąc z powrotem w. księcia, otrzymać garnizon austriacki i stracić konstytucję.

Sztandar trójkolorowy powiewał bez przerwy tylko nad Wenecją od 17 marca 1848 do 24 sierpnia 1849. Rządzona przez mądrego a wytrwałego Manina przeżywała nadzieje i zawody Włoch całych, broniła zasad republikańskich, lecz gotowa była przystąpić do monarchicznej ojczyzny zjednoczonej, w ostatnim okresie z winy Francji pozbawiona pomocy Piemontu, pozostawiona sama sobie, wydobyła we wszystkich swoich warstwach bohaterstwo i poświęcenie, jak gdyby pośmiertny owoc dawnej świetności wenecjańskiej. Powróciła pod ciężkie panowanie austriackie ostatnia, miała pod niem najdłużej pozostawać.

Rewolucja skończyła się klęską. Włochy nie były w stanie wydobyć z siebie jedności czynu: prowincjonalizm, przeciwieństwa społeczne, brak ludzi

działania praktycznego, niedostateczne ukochanie ideałów w masach zabiły wysiłek zbiorowy. Kolejno zbankrutowały wszystkie koncepcje: federalizm papieski, federalizm monarchiczny i unitaryzm republikański. W ogniu katastrofy wypaliły się dawne cechy włoskie: miejsce fantazji artystycznej zająć odtąd miała trzeźwość polityczna. Na placu boju względnie najmniej uszkodzonym pozostał Piemont, ze swym rubasznym, twardym, samolubnym, lecz lojalnym królem-żołnierzem, Wiktorem Emanuelem II, ze swym nietkniętym Statutem konstytucyjnym i wojskiem, w ogniu wojny szkolonem.

3. Odrodzenie. Cavour. Dn. 24 marca 1849 nazajutrz po abdykacji ojca Wiktor Emanuel spotkał się pod Vignale z Radetzkym, który za wyrzeczenie się przeszłości, opuszczenie statutu, i tradycji gotów był obiecać rozszerzenie terytorjalne. Młody król Piemontu, aczkolwiek podwójnie związany z domem austriackim, nie zdradził spadku ojcowskiego. Mimo niechęci społeczeństwa, które w nim widziało Austriaka, zaprzysiągł konstytucję i po stłumieniu rozruchów w Genui, które wybuchły ze strachu przed powrotem Austrii, rozpoczął z nią rokowania. Przerywane i nawiązywane pod osłoną Francji, przy poparciu interwencji dyplomatycznej francuskiej i angielskiej w Wiedniu, w okresie trudnych zmagania się Austrii z zwycięską chwilowo rewolucją Węgierską doprowadzić miały do pokoju, podpisanego w Medjolanie 6 sierpnia 1849 r. Nie uzyskano pełnej amnestji dla powstałych Lombardów, lecz utrzymano nietknięte granice i osiągnięto zniżenie odszkodowań wojennych do 75 mil. lirów.

Kiedy rząd, pozostający pod kierownictwem

Maks. d'Azeglio, stawił się przed parlamentem i zażądał zatwierdzenia traktatu, spotkał się z oporem. Większość demokratyczna nie chciała brać na siebie odpowiedzialności za klęskę, zwłaszcza za wyrzeczenie się braci lombardzkich. Wtedy szef rządu wydał w Moncalieri 20 list. 1849 w imieniu króla ostrą odezwę, w której rozwiązał parlament, i odwołał się do „zdrowego“ ducha piemonckiego, grożąc zniesieniem statutu i zwalając winę za zamach ewentualny na tych, którzy by się opierali jego pomysłom. Wybory dały dlań wynik pożądaný: zaakceptowano traktat, Azeglio uzyskał większość, jakiej pragnął. Nie miał jednakże być tej większości panem, lecz sługą.

W parlamencie przeważał obóz konserwatywny, złożony z jaskrawych reakcjonistów, dążących do odnowienia absolutyzmu czystego, i konserwatystów umiarkowanych. W drugim odłamie istniały przeróżne odcienie, od bezwzględnych zwolenników starych urzędów i przywilejów kościelnych z Revelem na czele, do umiarkowanych liberałów, do których zaliczał się sam Azeglio i Cavour. Lewica również zawierała w sobie szereg odcieni: odłamek najliczniejszym było lewe centrum, z Rattazzim na czele, radykałem, noszącym piętno odpowiedzialności za Nowarę, zręcznym graczem parlamentarnym. Mimo wysługiwania się reakcji i ostrych represji przeciwko demokratom (wydał na śmierć gen. Ramorino pod pozorem winy wojennej z r. 1849, za związki z demokratami), mimo krępowania wolności prasy, Azeglio używał opinii liberała, zwłaszcza zagranicą, i choć zwalczał „kluby“, gotów był prowadzić politykę stopniowego ograniczania wpływów kościelnych w państwie, naprzekór konserwatystom i reakcjonistom

izby. Lawirując między jednym obozem a drugim, bez stałej większości, z groźbą stworzenia rządu Revela, dążył do złagodzenia skutków wojny ostatniej i przystosowania urządzeń kraju do zasad statutu. Zależny od wpływów zewnętrznych, liczyć się musiał z wskazówkami Francji i Anglii, nieraz nagiął się do poufnych życzeń ks. prezydenta (Ludw. Napoleona) i nie zbyt ostro rysował „przyszłe przeznaczenia Piemontu”, by nie urazić Austrii. A jednak wobec teroru, który panował po tamtej stronie Tesynu, wobec prześladowań w Neapolu i zacofania we Włoszech środkowych, Piemont, będący ostoją wygnańców politycznych wszystkich pozostałych państw włoskich, którzy naogół znajdowali tu i środowisko i możność twórczości, w większości opiekę i zastosowanie, wydawać się musiał jakimś szczęśliwym wyjątkiem i jedynym państwem naprawdę włoskiem. W r. 1851 prorok wypadków ubiegłych Gioberti przed śmiercią odwołał swoje dawne przepowiednie i ogłosił w *Del rinovamento civile d'Italia*, że odrodzenie Włoch wyjdzie z Piemontu, który wespół z Francją doprowadzi do zjednoczenia narodu ze stolicą w Rzymie. A niezadługo w przeciwstawieniu do poezji beznadziejności Leopardiego, wyrazu ubiegłego pokolenia niewoli, rozkwitnie twórczość Pratiego, który mimo nieszczęścia krzewić będzie wiarę w naród, w siły własne, w przeznaczenie Sardynji.

W parlamencie piemonckim, w którym teraz ześrodkowuje się cały wysiłek twórczości politycznej narodu, na plan pierwszy wysunie się postać, która niezadługo osobą swoją zasłoni całą szerokość obrazu życia włoskiego. Niezaprzeczenie mówca najbardziej uderzający, choć nie efektowny, Cavour narzuci sobie

parlamentowi, potem rządowi i królowi, by stać się nieodzownym dla państwa i narodu. Poseł Turynu od statutu aż do swej śmierci, z krótką przerwą w r. 1849, wprowadzony do gabinetu d'Azeglia, naprzód (październik 1850), jako minister rolnictwa, handlu i przemysłu, od kw. 1851, jako minister skarbu, wreszcie od listopada 1852 następcą Azeglia, staje się on istotnym dyktatorem naprzód życia politycznego w Piemontcie, później we Włoszech. Nieraz depopularyzowany, czasem przedmiot napaści tłumy, stale cel pocisków przeciwników, jest on właściwym kierownikiem całej twórczości włoskiej, uznanym i niezaprzeczoną. W gabinecie zdobywa stanowisko wyjątkowe, usuwając kolejno wszystkich ministrów nieodpowiednich lub sobie przeciwnych, gabinetem kieruje przez wpływy w Izbie, które wygrywa dla swoich celów bez wiedzy, a często i wbrew woli d'Azeglia. Wreszcie doprowadza do porozumienia prawego i lewego centrum w Izbie, do sławnego małżeństwa—*connubio* (luty 1852) obozu swoich zwolenników ze skrzydłem Rattazzi'ego, stwarzając w ten sposób stałą większość w parlamencie, z której uczyni trwałą podstawę swej polityki. Poza Izbą w społeczeństwie piemonckim i włoskim nie ogranicza się do wpływów we własnym tylko kierunku, używając niejednokrotnie środków represyjnych przeciwko rewolucjonistom i republikanom, kiedy tego wymagać będzie sytuacja wewnętrzna lub zależność zewnętrzna Piemontu, nigdy nie przeciwstawia się im ostro, zasadniczo. Rozumie on dobrze, że świadomy swych narodowych interesów Włoch gotów jest połączyć się „z każdym, z djabłem nawet”, jeżeli z tego wyniknąć może zjednoczenie ojczyzny, i że dla tej sprawy gotów jest poświęcić

swój program teoretyczny. Nie lęka się tych programów, a ludzi, którzy reprezentują ideę i stosunki, stara się wiązać ze sobą, sprzęgnąć ich wysiłki z własnymi i w miarę możliwości pokierować ich akcją. Rozbraja i rozdwaja szeregi swych przeciwników ideowych, poufnie, konspiracyjnie wiąże ich ze sobą, zdobywa sobie ich zaufanie i pomoc, a w momentach krytycznych może liczyć na całe ich spółdziałanie. W miarę zbliżania się godziny rozwiązania jego autorytet we wszystkich obozach i państwach włoskich się wzmacnia: Cavour, nieraz oficjalnie, publicznie zwalczany, używa niesłychanego i bezwzględного wpływu. Ma za sobą więźniów Szpilbergu, i ofiary Ferdynanda II, liberałów toskańskich i patriotów romańskich, spiskowców sycylijskich, Manina i Garibaldiego. Przeciwno niemu wysuwa się jeden autorytet, dyktator spisków nieudanych, coraz bardziej odosobniony Mazzini.

Pomiędzy tymi dwoma ludźmi istniała przepaść zasadnicza, i mimo to, zadziwiające podobieństwo. Mazzini był człowiekiem idealnym programu ideowego. O programie Cavoura w chwili obejmowania przezeń odpowiedzialności mówić trudno. Pragnął on wzmocnić gospodarczo i zmodernizować Piemont, dążył do zdobycia mu znaczenia w Europie, do oparcia się o związki zewnętrzne, do osiągnięcia stanowiska państwa, równego innym. Czego pragnął w zakresie zjednoczenia włoskiego, określić nie sposób. Obce mu były ciasny sabaudyzm reakcjonistów i prowincjonalny patrijotyzm piemoncki Rattazziego, nie wystarczało mu rozszerzenie Piemontu — poza Tesyn, ideał Karola Alberta, czy jednak miał inny jakiś plan działania? Praktyk, oportunistą w najwyższym stopniu,

z góry nie rysował on żadnych dalekich planów, gotowy w każdej sposobnej chwili zrealizować maximum tego, co zrealizować można, gotowy sięgnąć aż do Adryatyku lub zagarnąć Legację, stworzyć królestwo Włoch Północnych i przyjąć dla Sabaudji namiestnictwo papieskie w Romanji, zachować dynastję austriacką w Toskanji lub ją zrzucić, otrzymać z rąk Napoleona federację państw włoskich z papieżem na czele lub roztrącić wszystkie państwa istniejące, rozszerzyć Piemont albo wyrzec się go dla Włoch. I tu tkwi istotne podobieństwo z wielkim spiskowcem. Dla obu patriotów *realny interes ogólnowłoski* był zawsze wszystkim, reszta należała do dziedziny zagadnień taktycznych.

Szeroką działalność praktyczną rozwinął Cavour jeszcze w gabinecie d'Azeglia. Podjął i zrealizował, co było programem poprzedniego pokolenia. Pokrył Piemont siecią kolei, połączył ją z Szwajcariją, związał Genuę z Turynem, zainicjował wielkie dzieła: tunel przez Mont Cenis, połączenie z Francją, i wielki port wojenny w Spezii, zapowiedź potęgi morskiej. Starał się powoli i ostrożnie przeprowadzić kraj od systemu ochronnego do wolnego handlu. Obniżając stopniowo opłaty celne, pozawiazywał traktaty handlowe z Francją (list. 1850), Belgją i Angliją (pocz. 1851), Szwajcariją, unją celną niemiecką, nawet Austriją. Poznosił ograniczenia wewnętrzne, przepisy feodalne, zakazy przeciwko lichwie, obniżył opłaty pocztowe. Ułatwiał przewóz towarów niezbędnych dla rolnictwa (nawóz sztuczny) i umożliwiał rozwój przemysłu. Nie dotykał ważnej gałęzi wojskowej, która pod kierownictwem La Marmory rozwijała się nieustannie w duchu tradycji i pewnego schematyzmu, musiał jednak

zaspokoić zobowiązania austriackie i dążyć do wyrównania budżetu. Umocnienie gospodarstwa narodowego, oszczędności, nie dotyczące jednak wkładów inwestycyjnych, i równomierne obciążenie społeczeństwa podatkami dawały świetne wyniki. Wielka wystawa w zamku Valentin (1856) odśłoniła olbrzymie postępy, które społeczeństwo i państwo poczyniło w okresie od r. 1850, choć równocześnie rozwijała się gorączka spekulacyjna i raz po raz zapadały się młode przedsiębiorstwa.

W imię potrzeb skarbowych i w duchu odnowienia społeczeństwa prowadził Cavour dalej dzieło, rozpoczęte przez Siccardiego. „Wolny kościół w wolnym państwie” — stało się jego celem. Mimo podniesienia się na nowo żywiołów reakcyjnych, poruszenia przez kler ducha prowincjonalizmu i ciemnoty chłopa, oddziaływania Rzymu i duchowieństwa francuskiego, mimo wahań na dworze turyńskim, reformy kościelne przeprowadził: narzucił śluby cywilne, obciążył podatkami dobra martwej ręki, zniósł stowarzyszenia zakonne, które nie służą wychowaniu, pielęgnowaniu chorych i duszpasterstwu, skonfiskował beneficja, z którymi nie były związane bezpośrednio urzędy duchowne.

Już zagadnienia stosunków handlowych ułatwiły Cavourowi zdobycie nazwiska w Europie. Jako premier, z niesłychaną ostrością wzroku śledził wypadki europejskie, starając się nie wypuścić z rąk okazji wysunięcia Piemontu na szerszą widownię. Wojna krymska i prowadzone przez Francję i Anglię bez powodzenia zabiegi o pozyskanie Austrii otwierały nowe możliwości. Bez sprzecznych interesów z Rosją, wbrew opinii ogółu włoskiego, rozumiejąc, że udział

w wojnie po stronie państw zachodnich jest wymierzony nie przeciwko Mikołajowi, lecz głównie przeciwko Austrii, Cavour skwapliwie przyjął propozycję uczestniczenia w kampanji. Odrzucając dumnie subsydia angielskie i wysyłając 15 tys. oddział piemontcki na Krym (1855), Cavour zyskiwał nie tylko możliwość walki nad rzeką Czarną, surogat odwetu za Nowarę, zresztą drogo okupiony bezczynnością wielotygodniową, epidemjami i olbrzymim obciążeniem skarbu, zyskiwał także obecność Piemontu na kongresie paryskim (1856). Mały Piemont przed Prusami a na równi z Austrią, mając nad nią przewagę—szczerego uczestnictwa w kampanji, brał udział w porządkowaniu spraw europejskich, mógł podnieść sprawę włoską przed forum międzynarodowym i z możliwości tej skorzystał w całej pełni. Bezprzykładna polityka represji, stosowana przez Austrię w Lombardji i Wenecji od 1849 r., spiski mazzinistyczne, procesy mantuańskie ułatwiały ogromnie grę Cavoura. Ostrożny i oględny, kiedy szło o zagadnienia ogólne, nawiązywał on stosunki z przedstawicielami Francji i Anglii, pozyskiwał zaufanie Napoleona i pobudzał jego sympatje włoskie, głos zabrał poraz pierwszy, a stanowczo dopiero w obronie własnych rodaków. Oszczędził Toskanję, oszczędził nawet Neapol, z całą furją zaatakował Austrię i pozyskał od razu szereg znakomitych korzyści politycznych: wysuwając sprawę włoską na kongresie międzynarodowym, miał za sobą wszystkich przeciwników Austrii, zarówno Francję i Anglię, jak Prusy i Rosję, zagadnienie włoskie postawił, jako kwestję wymagającą rozwiązania międzynarodowego, w ręce Piemontu, mimo protestu Austrii, włożył reprezentację

całego zagadnienia i dla Piemontu odrazu pozyskał powszechne sympatje włoskie.

Powracał z Paryża, jako triumfator, i mógł korzyści zwycięstwa wyzyskać w całej pełni. Austrija wprawdzie zmieniała swój system: namiestnik, brat cesarski, arc. Maksymiljan szczerze zainicjował nowy kurs w Lombardji i Wenecji. Zaczęło się pozyskiwanie Włochów, osiągnięto nawet przychyłość włoskiej arystokracji dla Wiednia, lecz przez rozciągnięcie wspólnego austriackiego systemu monetarnego i poborowego na prowincje włoskie odepchnięto bezprowrotnie lud, a nie można było zdobyć patryjotów. Manin mówił: „nie chcemy, żeby Austrija była ludzka i liberalna węg Włoszech, chcemy, żeby sobie poszła precz”. Cavour o tem wiedział, nie darmo pisał doń Manin: „zrób Włochy i my będziemy z Tobą; jeżeli nie, to nie”. Założone przez Pallavicino zorganizowane przez historyka La Farina, składające się z emigrantów wszystkich państw *Stowarzyszenie narodowe*, którego hasłem było: „niepodległość i zjednoczenie, precz z Austrjakami i papieżem”, staje się teraz właściwym sprzymierzeńcem Cavoura. Premier popiera to stowarzyszenie, *Sozieta nazionale*, zataczając coraz szersze kręgi swego wpływu, służy Cavourowi. Przez stowarzyszenie, idąc na rękę opinji publicznej, Cavour przyciąga Garibaldiego, ułatwia mu propagandę służby ochotniczej, przygotowuje możliwość powstania we Włoszech środkowych, pozwala na zbieranie własnych oddziałów, przygotowuje, buduje legendę — wodza ludu. Powoli ten niegdyś wygnaniec z woli rządu sabaudzkiego, a teraz jego sojusznik wyrasta w opinji zbiorowej do rozmiarów olbrzyma, przyciąga wyobraźnię i serca młodzieży Włoch całych, staje się symbolem nowej

walki, odwetu, w którym niezadługo wyzwoli się z pod kierownictwa Cavoura i pójdzie własną drogą.

Cavour pielęgnuje ostrożnie, wygrywa i umacnia nawiązane w Paryżu znajomości, dawno upragniony, wreszcie zdobyty stosunek z jednym z państw Europy, zasadniczo przeciwnych Austrii we Włoszech, z Francją, a że stosunek ten opiera się na polityce fantasty, wiecznego konspiratora, zazdrosnego o swoją myśl przed własnymi nawet ministrami, więc zarówno grozi każdej chwili zerwaniem, jak dać może niespodzianki tysiączne. To też Cavour stara się iść możliwie na rękę Napoleonowi, pełen delikatności wobec jego pomysłów, zawsze gotowy przyjąć jego koncepcję, pewny, że rzecz pierwsza – utrwalenie ścisłego porozumienia z Francją. Wezwany do Plombières (lip. 1858), za sojusz i współudział w walce z Austrią, za obietnicę przyłączenia prowincyj austriackich, księstw środkowo-włoskich i legacji, gotów jest uznać nietykalność Toskanji, państwa papieskiego i Neapolu z Ks. Muratem, jako przyszłym królem, gotów jest oddać Francji Niceę, ojczyznę Garibaldiego, i Sabaudję, gniazdo rodu królewskiego. A jednak, szykując pozory słuszności interwencji w Modenie, zapewniając zwolenników swoich, że wojna wybuchnie rychło, pobudzając stowarzyszenie narodowe do akcji gorączkowej, sam jest pełen niepewności. Francja i teraz mogłaby Piemont pozostawić bez poparcia.

Na noworocznym przyjęciu 1859 w Tuilerjach Napoleon III w rozmowie z posłem Austrii Hübnerem wyraził żal, że stosunki między dwoma cesarstwami nie są tak dobre, jak by być powinny. Przez Europę przebiega dreszcz, zapowiadający zbliżanie się wojny, którą Austria próbuje powstrzymać. 10 stycznia król

sardyński w mowie tronowej zapewniał o swem głębokim współczuciu dla krzyku bólu, który wznosi się z tylu stron Italji. Włochów ogarnia entuzjazm, podniecony tym frazesem. W parę dni później ks. Hieronim Bonaparte zjawia się w Turynie, by zaręczyć się z córką królewską. Dochodzi do skutku sojusz zaczepno-odporny z Francją. Cavour jest u celu. Piemont, umocniony gospodarczo, z odrodzoną armją, znalazł wreszcie związek stały i oparcie przeciwko Austrji. Lecz zarazem ster wypadków wysuwa się z rąk jego: za chwilę wybuchnie wojna, wodzami w niej będą Napoleon III, cesarz Francuzów, i Garibaldi, wódz powstańców.

ROZDZIAŁ IV.

Zjednoczenie: Garibaldi.

1. Wojna 1859. Utworzenie Królestwa Włoskiego.

Mimo wyraźnych oznak wojny ogólniejszej, Francja mogła wycofać się z akcji i pozostawić Piemont osamotnionym. Podkreślając wszystkie przeciwieństwa i podsycając akcję samorządną społeczeństwa, podchwytując prowokacje austriackie, Cavour do ostatka żyje w niepewności, stara się przekonać Paryż i zdobyć jego decyzję przychylną, a zarazem musi akceptować wszystkie propozycje mocarstw, przede wszystkim Anglii zdrosnej o wpływy Napoleona, by mieć za sobą pozory słuszności i ustępliwości. Wbrew jednak pomysłom kongresowym, Austria rzuca swoje ultimatum. Piemont z dumą odpycha ataki na swoją niezależność, wojska cesarsko-królewskie przekraczają Tesyn, wojska austriackie napadają Piemont, Francja musi podnieść swój oręż w obronie sojusznika. Rozpoczyna się w maju 1859 r. wojna.

Rozpoczyna się nowa era w życiu włoskiem. W Piemoncie nie tylko z decyzji parlamentu, lecz z woli całego społeczeństwa istotna władza dyktatorska została złożona do rąk króla. Z głębi poczucia narodowego wypływa ta dyktatura, której dobro-

wolnie poddaje się wódz strzelców alpejskich Garibaldi, którą przywoływać będzie niezadługo ludność Toskanji, Księstw, Romanji, Marchji i Umbrji. Ludność ta zrzuci rządy swoich dynastji i władz legalnych, śladem wypadków z r. 1848 odwoła się do Piemontu, stłumi w sobie tendencje prowincjonalne, odwieczny patriotyzm municypalno-dzielnicowy, zespoli w jednym dążeniu mazzinistów i zwolenników Piemontu, a kierowana przez ludzi Cavoura, przez cichych lub jawnych jego komisarzy, wbrew przeciwnościom z bezwzględną wytrwałością dążyć będzie do zjednoczenia z Turynem. Piemont wychodził na wojnę z własną armją, podporządkowaną Napoleonowi, lecz samodzielną, z mocną wolą nieoddawania stolicy wrogowi i obrony jej własnymi i tylko własnymi siłami, mimo niebezpieczeństwa bliskiego zalewu kraju przez Austrjaków, może bez wielkich planów strategicznych i bez talentów wojskowych, lecz z zapałem, z namięttem dążeniem do starcia się z Austrjakiem. Kierowany przez Cavoura zdązał, a za nim zdążały i Włochy, jak się zdawało, do wyraźnego, w traktacie określonego celu. Nagle przyszedł zawód.

Kierownictwo naczelne wojny i polityki było w ręku cesarza Francuzów, od niego tylko zależała decyzja. Po świetnych początkach, po Magenta (4 czerwca), po triumfalnym wjeździe sojuszników do Medjolanu (8 czerwca), po Solferino (24.VI), przyszedł niespodziewanie rozejm 8 lipca, osobiste spotkanie Napoleona z Franciszkiem Józefem w Villafranca naza-jutrz i preliminarja pokojowe. Wenecja miała pozostać w ręku Austrii, Modena, Toskanja, Romanja miały wrócić do rąk swoich władców, mówiono o federacji z papieżem na czele. Nie pomógł pierwszy odruch

oburzenia u Wiktora Emanuela, nie pomógł gwałtowny protest i dymisja Cavoura, trzeba było w Zurychu warunki przyjąć, zadowolnić się Lombardją, o reszcie nie mówić (11 listopada).

Czemu przypisać nagłe odwrócenie się Napoleona? Nie proste wpływy dworskie, niechęć cesarzowej Eugenji i jej otoczenia dla spraw włoskich, nie lęk przed wzrostem rewolucji we Francji, nie strach Napoleona przed widokiem pola, usianego trupami, grały tu rolę decydującą. Austria miała jeszcze pełne siły i rezerwy nietknięte, Francja wojny nie chciała i była bez osłony granic, Prusy szykowały się do zbrojnej interwencji z gotowością poparcia siłą pośrednictwa swego na ziemi francuskiej, Włochy zawiodły cesarza: chłop lombardzki był obojętny, do wojska włoskiego nie biegł, a wyśnione królestwo napoleońskie we Włoszech środkowych wymknęło się z rąk ks. Hieronima.

Jeżeli Napoleon III mógł zatrzymać się w pół drogi i otrzymać z rąk Austrii Lombardję, którą ofiarowywał Piemontowi, dar — bolesny dla dumy Włochów — jako podstawę żądania wzajemności, to jednak zahamować rozwoju wypadków we Włoszech środkowych nie był w stanie. Ricasoli w Toskanji, Farini w Emilji, stworzonej przezeń z Romanji i obu księstw, Garibaldi, gotowy do walki z wojskami papieskimi, raz po raz pełen ruchu, to znowu odwoływany przez Wiktora Emanuela, żądają nieustannie połączenia czystego Włoch środkowych z Piemontem. Rząd Rattazziego, centralistyczny, oburzający Lombardję przez jej niewczesne „piemontczenie”, uległy wobec Francji, narzucający Włochom środkowym wspólne urządzenia, a niezdolny do ich włączenia do państwa, pragnący zadowolnić

Napoleona, a w strachu przed depopularyzacją nie decydujący się na zaspokojenie jego apetytów terytorjalnych (odstąpienie Sabaudji i Nicei), nadużywa wewnątrz owych *pieni poteri* z czasu wojny, a na zewnątrz jest bezsilny. Społeczeństwo działa samo. Znowu łamie się w sobie i rozdziera w niemocy.

Francja tymczasem wysuwa koncepcję kongresu, choć lęka się tego pomysłu: sprawa odszkodowań spotkać by się tam mogła z oporem mocarstw. Anglja, czując w Piemontcie usamodzielniający się czynnik, zaczyna popierać jego interesy, zwłaszcza odkąd J. Russell całkiem wyraźnie bierze w opiekę pragnienia narodowe włoskie. Napoleon, bojąc się utraty korzyści, które mu dać miała wojna 1859, gotów ustąpić, pragnie pozoru słuszności w działaniach Piemonttu, domaga się obiecanych ustępstw w myśl umowy w Plombières, uzna wówczas przyłączenie Włoch środkowych.

Cavour wydaje się jedynym człowiekiem, który wyprowadzi Piemont z matni. Powraca do rządu 16 stycznia 1860, i staje wobec dylematu: czy iść z Anglją, wziąć wszystko, Francji nic nie dać, zerwać z nią, czy iść z Francją, nagiąć się do jej wymagań i otrzymać bez zjednoczenia wpływy we Włoszech środkowych za odszkodowanie. Cavour wybiera drogę pośrednią, trzecią: łączy się z Anglją, nie zrywa z Francją, odwołuje się do woli ludu, argumentem plebiscytu, z którego powstało cesarstwo, stara się zmusić Napoleona do uznania swoich pretensyj, i walczy o to, by skoro francuską Sabaudję oddać trzeba Francji, dla Włoch uratować przynajmniej czystowłoską Niceę. Plebiscyt 11 i 12 marca oddał Piemontowi Toskanję i Emilję. Dn. 2 kwietnia zebrał

się parlament ze wszystkich zjednoczonych ziem włoskich, pierwsze zgromadzenie narodowe państwa, które na razie nie miało żadnego imienia.

24 marca Cavour podpisał umowę z Francją, odstąpił Sabaudję i Niceę, której ludność miała niezadługo głosować za Francją. Napoleon III rozszerzył Francję „do granic naturalnych“, lecz przez to stał się spółnikiem rewolucji włoskiej, a zarazem w dusze włoskie rzucił ziarno nienawiści do Francji i nauczył Włochów, że niema sojuszu bezinteresownego i że tylko na siebie liczyć należy.

Wielki nicejczyk, pozbawiony ojczyzny, spętany przez Cavoura i wymagania polityki, niespokojny gryzł wędzidło i czekał swojej godziny. Wybić miała rychlej, niż się tego w Europie spodziewano.

2. 1860: Sycylja, Neapol. W przeciwstawieniu do rewolucyjnej działalności Cavoura i Wiktora Emanuela organizował się obóz reakcji: Marchja i Umbrja zostały wydane na łup żołnierzy papieskich, w ziemiach państwa papieskiego, pozostających pod osłoną garnizonu francuskiego, prowadzono krucjatę przeciwko konstytucjom, zbierano nowe oddziały ochotnicze, do których zbiegały się wszystkie żywioły starego porządku europejskiego, nad którymi miał niezadługo objąć dowództwo Lamoricière, w Neapolu po Ferdynandzie objął władzę Franciszek II, *re bomba* (mała bomba), postaremu panowała samowola, zjawiali się spiskowcy, pracował kat i szykowano się do wielkiej polityki przeciwpiemonckiej.

Na dworze turyńskim zdawano sobie doskonale sprawę z sytuacji. Po wojnie r. 1859, która na północy częściowo zaspokoila ambicje, zajęto się energicznie południem. Nie można było zjednoczyć się

legalnie, od jednego końca, należało przez rewolucję zacząć tę samą rzecz od drugiego, mówił Cavour. W jego polityce otwiera się okres najbardziej drażliwy. Maksym Azeglio twierdził, że teraz nie można zupełnie wiedzieć, kiedy mówi on prawdę i czy ją wogóle mówi. Stosunki z dworami europejskimi, zwłaszcza z Francją, wzgląd na obecność Francuzów w Rzymie, rokowania z Neapolem z jednej, poufna opieka państwa nad Garibaldim, jego stosunki z królem, przygotowania wiecznie ruchliwego żywiołu rewolucyjnego, czynione prawie publicznie pod okiem władz i agitacja w imię hasła *Italia e Vittore Emanuele* z drugiej strony, utrzymywanie rzekomo przyjaznych stosunków z Burbonami, obecność posta piemontskiego w Neapolu, który jest zarazem głową spisku przeciwburbońskiego, a równoczesne rozkazy dla dowódcy floty sardyńskiej, by nie przeszkadzać spiskowcom w ich akcji, współdziałanie z Garibaldim, sojusz z nim korony i zazdrość o jego wpływy, troska przed wzrostem jego powodzenia, intrygi polityczne, mające na celu sparaliżowanie jego pracy — wypełniają ramy działalności Cavoura, który, wiążąc się z rewolucją, lękiem przed nią wpędza wszystkie żywioły społecznie umiarkowane do swego orszaku.

Walka przeciwko odradzającej się reakcji wyjść miała od Garibaldiego i jego otoczenia. Po szeregu nieudanych wysiłków, po świeżym objeździe Sycylii przez Crispiego, miała ona na nowo wybuchnąć. Garibaldi skrzyknął swoich strzelców, swoich chłopców, z Ameryki południowej, bojowników wolności wszelkich narodów, Francuzów, którym ciasno było pod okiem policji napoleońskiej, Węgrów, tęskniących do niepodległej ojczyzny, Polaków, którzy w r. 1859

w Cuneo uczyli się sztuki wojskowej i przygotowywali do nowej wojny z Rosją. Wyruszał, otoczony aureolą walk i blaskiem legendy, stworzonej w latach ostatnich. A do walki ruszało z nim to wszystko, co z nim najściślej było związane. Nie polityk, nie kierownik nawy państwowej, był on żołnierzem, chciał być tylko żołnierzem; odważny do szaleństwa, lecz bez większych talentów dowódcy, szlachetny i oddany swej służbie i swym towarzyszom, lojalny aż do ostatniej kropli krwi, serce wielkie, umysł prosty, szczerze do swego ideału przywiązany, elementarnie dzielący świat na reakcję i demokrację, do której siebie zaliczał, pełen zaufania do swego otoczenia, narzędzie w jego rękę, broniący się instyngtem, który go często wyrывał z najtrudniejszych komplikacyj życiowych, z wielką ambicją, lecz i z niesłychaną skromnością, bez cienia interesowności, łączył prostotę obejścia, która mu zjednywała tłumy. Włochy ukochał z jakąś elementarną żywiołową siłą, która szła od niego na jego najbliższych i promieniowała na wszystkich, z którymi się stykał. Otoczony legionem idealistów — bohaterów, demokratów — doktrynerów, lecz również czeredą osobistości niepewnych, postaci ciemnych, łaknących stanowisk i stopni, ruszał do boju z nienawiścią w duszy do Cavoura za to, że sprzedał Niceę, z gorącą sympatją do króla, w którym podziwiał tężyznę żołnierską i szczerze przywiązanie do ojczyzny, mimo swoich poglądów republikańskich i związków z Mazzinim. W duszy chował dalekie plany: pragnął odrazu zdobyć Sycylię i Neapol, iść na Rzym i znowu się zmierzyć z Francuzami, których raz zwyciężył, wypędzić Austriaków z Wenecji, wreszcie odebrać Francji *swoją*

ojczyznę ściślejszą. Wierzył, że z garścią źle uzbrojonych „Koszul czerwonych“ wszystko zdobędzie, a z nim wierzyła w to — jego wiara, Garibaldi czycy i ci wszyscy, których oni zarazili swym entuzjazmem.

5 maja 1860, z *Tysiącem* najwierniejszych w Genui opanował dwa statki, z początku chciał iść na Rzym, zmienił kierunek, wylądował w Marsali na Sycylji, w Salemi w imieniu Włoch i Wiktora Emanuela powołał Sycylię pod broń i ogłosił swoją dyktaturę, 15 maja z garścią powstańczą zniszczył wojska burbońskie pod Calatafimi, 27 już był w Palermo.

Kraj ogarnia teraz gorączka Garibaldiego—*Garibaldita*, która odtąd coraz szersze zatacza kręgi. Lud nią tknięty idzie za wodzem, wojsko nią porażone rzuca swój oręż, opuszcza swych przywódców, przechodzi na stronę dyktatora. Tak będzie na Sycylji, gdzie do końca lipca opanuje całą wyspę, tak będzie w silniejszym jeszcze stopniu na lądzie stałym, kiedy wbrew zakazowi króla Piemontu z 19 na 20 sierpnia przepłynie cieśninę mesyńską.

Nie powstrzyma jej postępów ani gwałtowna polityka Crispiego i nieudolna akcja rządu demokratycznego na Sycylji, ani spóźnione próby konstytucyjne Franciszka II lub intrygi Cavoura, który zapragnie Garibaldiego uprzedzić i opanować wpływami swemi Neapol, ani zwłaszcza groźby mocarstw i poczucie niebezpieczeństwa zewnętrznego. Przed Garibaldim zapadają się przeszkody, w triumfie postępuje on naprzód. 6 września dwór burboński ucieka do Gaety, 7-go Garibaldi wjeżdża do Neapolu.

Powodzenia Garibaldiego, istotna dyktatura społeczna, wykonywana przez jego otoczenie, obecność Mazziniego w Neapolu, głębokie reformy Bertaniego,

który zmieniał system szkolny, unaradawiał dobra kościelne i domeny, rozwijał koleje, wprowadzał towarzystwa oszczędnościowe, reformował dobroczynność i szpitale, lecz zarazem rujnował finanse, drażnił wojsko i przerażał żywioły umiarkowane, a zwłaszcza sympatje ludowe dla wodza, czego dowodem był cud Św. Januarego na cztery dni przed jego świętem, wszystko to kazało Cavourowi działać szybko. Pragnie on pierwszy dostać się do Neapolu. Zapewniwszy sobie zycziwą bezczynność Napoleona—argumentem niebezpieczeństwa rewolucyjnego, otrzymawszy milczącą zgodę na działanie, owe legendarne, lecz nigdy w Chambery niewypowiedziane: *faites, mais faites vite*, Cavour działa teraz błyskawicznie. 7 września wysłano z Turynu ultimatum do Rzymu, 18 rozegrała się walka o Marchję pod Castelfidardo, 29 padła Ankona, została zajęta Umbrja. Cavour wiedział, że nad Volturno gromadzą się wojska burbońskie, świetne pułki najemne, że Garibaldi nie może się z nimi równać, a musi spotkać, liczył na jego klęskę, chciał dać piemontką pomoc powstańcom, by Piemont wysunąć na plan pierwszy. W rachubach się zawiódł. W dwudniowym krwawym boju 1 i 2 października, bez armat, liczebnie słabszy Garibaldi raz jeszcze, stanowczo zwyciężył wroga, utorował drogę królowi do Neapolu, do plebiscytu, który po Legacjach miał królestwo Obojga Sycylii oddać Piemontowi, wbrew opozycji Francji i Austrii, Prus i Rosji, zrywających wówczas stosunki dyplomatyczne z Sardynją. Wiktora Emanuela wprowadził on—Garibaldi do nowej stolicy (7 listopada).

I odtąd zaczyna się roźdźwięk. Nawet król uląkł się popularności wodza, bał się jego otoczenia, zlek-

ceważył jego wojska, nie uszanował ich właściwości. Garibaldi ujął się za swymi, nie uzyskał uznania praw swych wojaków, usunął się z widowni, powrócił z garścią grochu i kilkuset lirami w kieszeni do siebie na Caprerę, zeszedł w cień, lecz nie wyrzekł się ani swej samodzielności, ani swoich marzeń. W parlamencie stoczy batalję z Cavourem o Niceę, na własną rękę podejmie walkę o Rzym, w r. 1862 spróbuje dokonać, czego nie mógł w r. 1860 wykończyć. Bez oddźwięku u ludu, trafiony kulą włoską pod Aspromonte dostanie się do niewoli swych rodaków. Utykający od rany niedawnej, weźmie udział w wojnie 1866 bez powodzenia, cofnięty w ostatniej chwili rozkazem króla, podda mu się bez szemrania, raz jeszcze w r. 1867 porwie się samowolnie do czynu i raz jeszcze ulegnie przewadze Francuzów pod Mentaną. Poprowadzi zawsze wiernych do końca, swych wyznawców, z których niejeden, jak Nullo w Polsce, walczyć będzie także za wolność innych narodów. We Włoszech będzie miał miłość ludu, nie będzie już miał powodzenia. Jego godzina minęła, on pójdzie walczyć o Francję, wolną od Napoleona, a zagrożoną przez Prusaków w dobie wojny francusko-pruskiej. Nadchodziły czasy innych ludzi, nie herosów antycznych, jak Garibaldi, a nawet nie wielkich twórców, jak Cavour, czasy polityków stosunków normalnych i przeciętności.

Zresztą Cavour dzieło swoje wykańczał. Mocny poparciem Anglii, która w stosunku do Włoch coraz wyraźniej oddzielała się od państw pozostałych, rozumiejąc bezsilność Napoleona wobec spółuczestnictwa w „zbrodni“ zjednoczenia, licząc na wspólność interesów z Prusami, idzie wprost do celu. Po kolei pa-

dają ostatnie twierdze Burbonów: Kapua, Gaeta, skąd ucieka dwór królewski, cytadela w Mesynie, wreszcie Civitella nad Tronto w Abruzzach (21 marca 1861).

Dn. 18 lutego zebrał się parlament włoski. 14 marca proklamował Wiktora Emanuela królem Włoch. 27 ogłosił Rzym stolicą nowego królestwa, choć Rzym znajdował się w obcym ręku. W niespełna trzy miesiące 6 czerwca 1861 zmarł inicjator uchwały o stolicy, Cavour.

ZAMKNIĘCIE.

K r ó l.

Nowe państwo, wyprowadzone z nieokreśloności pojęcia geograficznego, wysunięte nagle na widownię dziejową, miało wiele powikłań do pokonania. Choć z tytułu swej rozległości i liczby ludności państwo pierwszorzędne, Włochy nie miały pełnego uznania w Europie, wciąż jeszcze zwłaszcza przez Francję traktowane w charakterze klijenta — uchodziły za mocarstwo mniejszej wagi. Trudności wewnętrzne były nie mniejsze od zewnętrznych. Po pierwszym okresie entuzjazmu zjednoczenia ujawniły się rozbieżności prowincyj i separatyzmy dzielnicowe poszczególnych terenów. W Lombardji, a zwłaszcza w Neapolu, raziła rubaszność króla, bezwzględność wojska, dążenie do narzucenia urzędzeń piemonckich. Broniły się one przed unifikacją i napływem urzędników z północy, uciekały do oporu w imię argumentu, zresztą prawdziwego, że nowa administracja nie była w stanie zaprowadzić ładu, i nowy porządek pełny przekupstwa, skandalów i bandytyzmu był po stokroć gorszy od dawniejszego, przedrewolucyjnego. Piemontczycy nie taili swego lekceważenia dla swych braci z południa, Cavour często lubił powtarzać, nie

kryjąc się z tem, iż należy ich przedewszystkiem umyć, *si lavi, si lavi*. Wierzyli w swą bezwzględną wyższość, a kiedy im także zagroziło niebezpieczeństwo utraty piewszeństwa, kiedy powstała sprawa przeniesienia stolicy z Turynu do Florencji (1865), wybuchł nie tylko ostry opór w stolicy, lecz wzmocniło się poczucie separatyzmu w tej najstarszej dzielnicy niezależnej.

Istniały trojake źródła, skąd płynęły czynniki wzmacniające prądy odśrodkowe. Przedewszystkiem stare dynastje zdetronizowane, zwłaszcza Burboni. Z ich inicjatywy i przy ich poparciu rozwija się duch oporu wśród ludności włościańskiej południa, rośnie bandytyzm, przybrany w pozory przywiązania do monarchji, wybucha tu i owdzie partyzantka wiernych zwolenników króla Franciszka. Dalej kościół, zagrożony przez coraz wyraźniejszą tendencję państwa do pozbawienia go Rzymu i jego okręgu, broni się orężem duchowym (Syllabus 1864—jest tego wyrazem), a zarazem używa wszystkich swych wpływów tak potężnych wśród mas ludowych, podsycając tam niezadowolenie i osłabiając spoistość organizacji państwowej. Wreszcie, braki skarbu i fatalny stan finansów przyczyniały się niezmiernie do podkreślania różnic prowincjonalnych. Po krótkim, lecz rujnującym okresie rządów Garibaldiego w Neapolu, skarb był pusty, podatki przestały napływać, kredyt upadł. Trudno było opanować istniejące niedomagania, które z zatrważającą szybkością zaczęły ogarniać całość państwa. Powstaje sytuacja dziwaczna. Wielkie Włochy nie mają tego kredytu, z którego korzystał mały, lecz rządny Piemont. Do tego dodać trzeba obciążenia zagadnieniami społecznymi nierozwiązanymi lub

obecnie powstającymi. Na południu, zarówno w Apulji czy Kalabrii, jak na Sycylii sprawa włościańska, wysunięta, lecz nie rozwiązana przez Garibaldię—staje w ostrem napięciu. Pomiędzy pańszczyzną, prawie niewolą, istniejącą faktycznie, obecnie przywracaną, a nadzieją, zbudzoną w duszy chłopca przez wizję ludowego dyktatora, była zbyt wielka przepaść, by masy włościańskie mogły znosić odtąd swą rzeczywistość spokojnie. A tymczasem na północy w wielkich ośrodkach przemysłowych narastał proletarijat fabryczny, wyzyskiwany przez powstający kapitalizm nowoczesny, tutaj bardziej zapalny i gorący, niż gdzieindziej, materiał zebrany dla wszelkich rozruchów społecznych, zwłaszcza w miarę wzrostu drożyzny produktów spożywczych. Nowe Włochy wchodziły do rodziny starych państw ze znacznym obciążeniem: powszechnie panowało przeświadczenie, że zjednoczenie nastąpiło zbyt łatwo i zbyt szybko, że zamiast rozciągnąć urządzenia Piemontu na całe państwo, Piemont i reszta przejęły wszystkie wady osłabionego systemu neapolitańskiego.

A jednak istniało jedno wspólne państwo. Mimo braku większości w izbie, mimo nieustannych zmian ministerjalnych, walk partyjnych, niestałości rządu, istniało wspólne oparcie w osobie króla. Można było czynić zabiegi, przez długie lata, nie dające wyników, uporządkowania administracji i zrównoważenia budżetów, na razie praca beznadziejna mimo ciężkich wysiłków min. Selli i odwagi, z jaką narażał się on na niepopularność u wszystkich obozów, ażeby w końcu r. 1875 cel ten osiągnąć. Można było poprowadzić politykę stopniowego wyzwiania się z pod wpływów Francji i wykańczania zjednoczenia. Te dwie

sprawy wiązały się najściślej ze sobą, a polityka Napoleona, popychanego przez klerykałów, a nawet umiarkowanych polityków francuskich, miała dzieło to przyspieszyć.

Zniesienie garnizonu francuskiego w Rzymie, okupione formalnem zobowiązaniem Wiktora Emanuela do niesięgania po wieczne miasto, rosnąca, wyraźnie przeciwko Włochom wymierzona zazdrość Francji, kazały szukać innego oparcia i innego kierunku dla wyładowania energii. Rzym w planie działania zastąpi Wenecja, na miejscu Napoleona zasiądzie teraz Bismark. Sojusz Włoch z Prusami, w r. 1866, przed którym broni się Austria, gotowa ustąpić Wiktorowi Emanuelowi Wenecję za pośrednictwem Napoleona, poprowadzi do nowej wojny i nowych klęsk na lądzie pod Custozzą (24.VI) i na morzu. Dopiero niesłychane powodzenia pruskie, dopiero Sadowa zmusi Austrię do ewakuowania Wenecji, którą bez boju zajmą teraz wojska włoskie. Dla dopełnienia miary niepowodzeń wbrew żądaniu Włoch, które pragnęły rozejmu na warunkach *uti possidetis* i domagały się plebiscytu w Wenecji, Wiktorowi Emanuelowi, opuszczonemu przez Bismarka w Nikolsburgu, Wenecja dostać się miała mimo wszystko z rąk Napoleona, któremu ją przekazywał Franciszek Józef.

Nie mogąc się równać z Austrią, z wojny wychodzą Włochy z posmakiem klęski moralnej, mimo rozszerzenia terytorjalnego, i z nową zależnością od Napoleona. A Francja, bliska już spotkania z Niemcami, ślepa na konieczność, jaką dla Włoch być musiało posiadanie Rzymu, gorycz tej zależności podkreśla, jakgdyby sama podsycła uczucia niechęci ku sobie i przeciwstawia się interesom bratniego

narodu: Mentana i klęska Garibaldiego 1867, sławiona publicznie, jako cudowne działanie nowych chassepot'ów francuskich, potem ów okrzyk: *jamais!* w którym Rouher w izbie deputowanych w imieniu Francji zamykał stosunek do sprawy rzymskiej, dokonały reszty. Ziarno rzucone w Villafranca wzeszło i dało owoce. Włochy zapomniały rokowania w Nikolsburgu, nie zapomniały garnizonu w Rzymie. W okresie przygotowani przedwojennych nie dały się pozyskać dla sojuszu francusko-austriackiego, w czasie walki stanęły przeciwko zwolennikom władzy doczesnej papieża, w obozie wrogów Francji. 4 września 1870 padło drugie cesarstwo, w dni szesnaście wojska włoskie pod wodzą Cadorny wkraczały do wiecznego miasta. Na Kapitolu zawieszono sztandar trójkolorowy, w Kwirynale zasiadł Wiktor Emanuel. Ziściło się marzenie poetów, ideał spiskowców, tęsknota bohaterów, urzeczywistnił się plan Cavoura.

Zakończył się ciężki okres tworzenia włoskiego narodowego państwa; poza granicami jego pozostawali na razie Włosi Trydentu, Dalmacji i Istrii, Nicei i Korsyki i drobna, na terenie królestwa odwieczna Rzplta San Marino.

Rodziło się mocarstwo, ze wszystkimi konsekwencjami mocarstwowego stanowiska w w. XIX: walkami społecznymi, nacjonalizmem, broniącym swej rasy wszędzie poza swymi granicami państwowymi, i imperjalizmem.

Poezję dawniejszych pokoleń ostatecznie zastępowała twarda proza rzeczywistości.

BIBLIOGRAFJA.

W powyższym zarysie starałem się możliwie zwięźle przedstawić zasadnicze prądy ideowe, które złożyły się na wielki proces tworzenia się Włoch nowoczesnych.

Zagadnienie to, przedmiot wielkiego zainteresowania nauki włoskiej, wypełnia olbrzymią literaturę, której nawet w przybliżeniu zestawiać nie będę.

Podaję główne dzieła w języku polskim, lub łatwiej dostępne w językach obcych i uzupełnienie, dotyczące udziału Polaków w walkach o niepodległość włoską.

Orsi Pietro *Włochy nowoczesne* w tłum. S. Posnera 1912 (doskonały zarys, utrzymany jednakże w duchu niekrytycznego patriotyzmu, uzupełniony przez tłumacza rozdziałem o udziale Polaków).

Bolton-King *Histoire de l'Unité Italienne (1814 — 70)* 1901, 2 t. (doskonały, gruntowny i wszechstronny obraz zjednoczenia).

J. E. Driault *Napoléon en Italie (1800 — 1812)* 1906 (historja polityczna panowania napoleońskiego we Włoszech).

P. Hazard *La révolution française et les lettres italiennes* 1910 (historja rozwoju idei we Włoszech w tym okresie).

Dla całości piękny szkic:

G. Carducci *O rozwoju literatury narodowej* tł. Gro-towskiej.

Nadto dawniejszy:

J. Koźmian *Sprawy włoskie*. Pisma 1881, II, 86 i n.

W tłumaczeniu polskiem

Ugo Foscolo *Ostatnie listy Jakuba Ortis* 1885.

Garibaldi *Wspomnienia* 1888.

Zyciorysy:

S. Posner *Mazzini* Wielka Encykl. Ilustr.

Wł. Jabłonowski *Cavour* w zbiorze *Dwie kultury*, 1913,
213 i n.

H. Treitschke *Cavour* w *Historische u. politische Aufsätze* 1886 t. II, 243—389.

Udział Polaków:

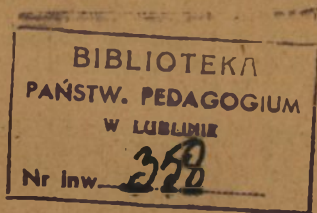
Wł. Mickiewicz *Legjon Mickiewicza 1848 r.* 1920.

Mierosławski *Rélation de la campagne de Sicile en 1849*, 1849.

Rogiński *Szkoła wojskowa polska we Włoszech* Tyg. Ilustr. 1907.

Bibliografję szczegółową odrodzenia podaje Orsi, 393-428.

PAŃSTWOWE PEDAGOGIUM
IM. B. ESTKOWSKIEGO
W LUBLINIE



Spis treści.

Wstęp. Włoskość w XVIII stuleciu, s. 3. 1. Geograficzne warunki życia włoskiego, s. 3. 2. Elementy historyczne jedności, s. 5. 3. Nowe elementy jedności w wieku XVIII, s. 7.

Rozdział I. Pod panowaniem francuskim, s. 10. 1. Rewolucja i Napoleon, s. 10. 2. Instytucje Włoch napoleońskich, s. 14. 3. Konstytucja 1812 r., s. 15. 4. Poczucie narodowe włoskie, s. 18.

Rozdział II. 1815-1848, s. 21. 1. Załamanie się systemu napoleońskiego, s. 21. 2. Kongres wiedeński i jego uchwały, s. 22. 3. Stan Włoch po r. 1815, s. 23. 4. Karbonaryzm i rewolucje węglarskie (1820, 1831), s. 29. 5. Emigracja, Mazzini, Młode Włochy, s. 36. 6. Kraj. Nowa ideologia: stronnictwo papieskie i piemontkie, s. 40. 7. „Pio Nono”, s. 43. 8. Rewolucja—Konstytucje, s. 46.

Rozdział III. Nadzieje, upadek, odrodzenie: Cavour, s. 49. 1. Wojna 1848—9, s. 49. 2. Reakcja 1849 r.: Neapol, Rzym, Wenecja, s. 54. 3. Odrodzenie. Cavour, s. 59.

Rozdział IV. Zjednoczenie: Garibaldi, s. 70. 1. Wojna 1859. Utworzenie Królestwa Włoskiego, s. 70. 2. 1860: Sycylja, Neapol, s. 74.

Zamknięcie. Król, s. 81.

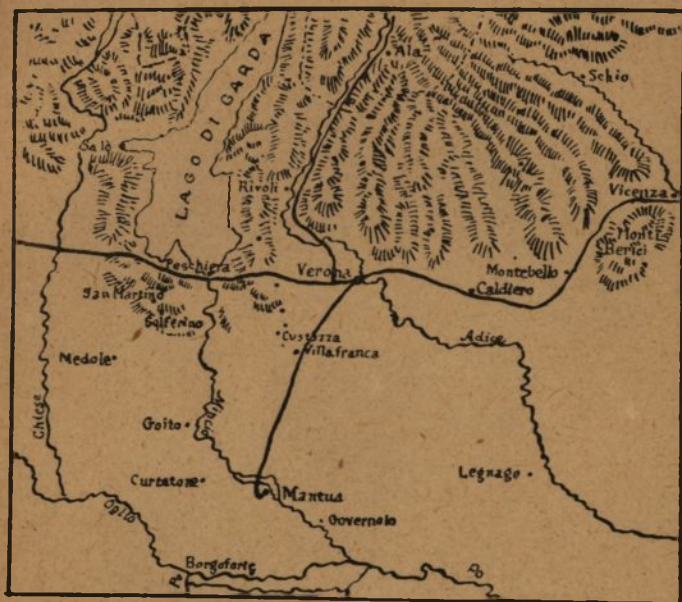
Bibliografia, s. 86.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

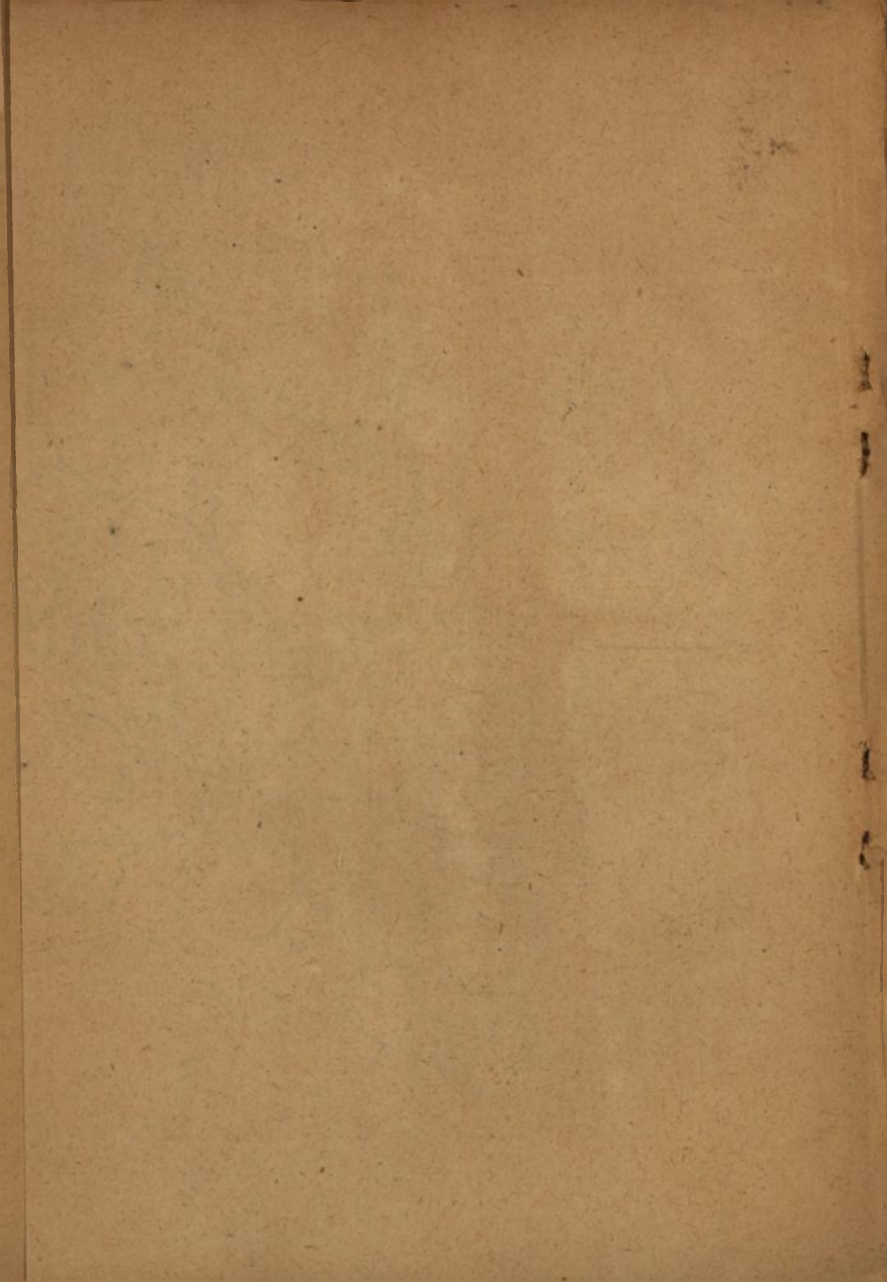
TABLICA PANUJĄCYCH WE WŁOSZECH

PO R. 1815

PIEMONTE	RZYM	TOSKANJA (Habsb.)	NEAPOL (Burb.)	PARMA (Habsb.)	MODENA (Habsb.)	LUKKA (Burb.)
Karol Emanuel IV 1796—1802	Pius VII 1800—22	Ferdynand III 1815—24	Ferdynand I 1815—25	Marja Ludwika 1815—47	Franciszek IV 1815—46	Karol Ludwik ks. Parmy 1815—47
Wiktor Emanuel I 1802—21	Leon XII 1822—29	Leopold II 1824—59	Franciszek I 1825—30	Karol Ludwik, Jako Karol II 1847—49	Franciszek V 1846—59	przyłączona do Toskanji
Karol Feliks 1821—31	Pius VIII 1829—30		Ferdynand II re Bomba 1830—59	Karol III 1849—54		
Karol Albert 1831—49	Grzegorz XVI 1831—46		Franciszek II 1859—60	Robert 1854—59		
Wiktor Emanuel II 1849—61—78	Pius IX 1846—78					



Mapa terenu głównego działań w r. 1848 i 1859.



- Nr. 11. **Wincenty Gorzycki.** Powstanie państwa greckiego w w. XIX (w druku).
- Nr. 12. **Edward Grabowski.** Rozwój zaludnienia w Polsce (w druku).
- Nr. 13. **Jan Rutkowski.** Sprawa włościańska w Polsce w w. XVIII i XIX (w druku).
- Nr. 14. **Stanisław Kutrzeba.** Dzieje sejmu polskiego (w druku).
- Nr. 15. **Wacław Sobieski.** Rewolucja angielska (Oliver Cromwell) (w druku).
-
-

SPÓŁKA AKCYJNA

POLSKA SKŁADNICA POMOCY SZKOLNYCH

w WARSZAWIE

Centrala: Nowy-Świat 33; tel. 28-73 i 128-43.

Księgarnia: Marszałkowska 143; tel. 40-64.

Wytwórnia pomocy szkolnych i ekspedycja hurtowa:
Plac Trzech Krzyży 8.

Składy: Szopena 1.

